Nr. 262 (639). Warszawa, Środa 30 Lipca 1919 roku. Rok XXV.

ROBOTNIK
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALISTYCZNEJ

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW, ŁĄCZCIE SIĘ!

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!

Niech żyje Socjalizm!

Warunki prenumeraty:
W Warszawie miesięcznie Mk. 5.—
Na prowincji „ „ 6.—

Ceny ogłoszeń:
Za wiersz petitowy lub jego miejsce Mk 1.20
Za ogłoszenia drobne 15 f. za wyraz
Za zmianę adresu pobiera się 50 f.

Redakcja i Administracja
Warecka 7.

Redaktor naczelny przyjmuje interesantów od 1 do 2 popoł.

Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada.

Telefon 120-13.

Numer pojedyńczy 20 fen.

Plenarne posiedzenie Warsz. Rady Del. Rob. Niepodl.-Socjalist. odbędzie się we środę dnia 30 lipca r. b. w Sali Muzeum Przemysłu i Rolnictwa Krak.-Przedm. 66 o godz. 6-ej po poł. Bilety dla gości—Sekretarjat Rady Aleje Jerozolimskie 56

Czy Ministerstwo Aprowizacji podoła?

W dniu wczorajszym Sejm uchwalił w drugim i trzecim głosowaniu, Ustawę o obrocie ziemiopłodami w roku gospodarczym 1919-20.

Pierwszy artykuł tej ustawy opiewa:

„Prawa handlu pszenicą, żytem, jęczmieniem, owsem i przetworami tych zbóż oraz ich przewóz kolejami i statkami przysługuje wyłącznie rządowi. Handel innemi ziemiopłodami wewnątrz państwa jest wolny“.

Związek Polskich Posłów Socjalistycznych zgłosił wniosek o całkowitym sekwestrze państwowym wyszczególnionych powyżej ziemiopłodów. Wobec olbrzymiej jednak przewagi producentów wśród posłów, wniosek socjalistów upadł. Brzmienie artykułu pierwszego zostało, niestety, znacznie złagodzone przez art. 4, gdzie mówi się o tem, że ministerjum aprowizacji funkcje swoje przelewa na władze samorządne, organizacje rolnicze i społeczne; następnie przez art. 5, mówiący o ustalaniu cen na zmonopolizowane ziemiopłody przez ministerjum aprowizacji, rolnictwa i państwową radę aprowizacyjną, która składać się ma z 10 posłów sejmowych, 10 przedstawicieli wielkich miast i ośrodków przemysłowych oraz z 10 przedstawicieli zrzeszeń rolniczych. Skład rady aprowizacyjnej może mieć charakter przypadkowy, t. j. albo wytwórcy będą w niej mieli przewagę, albo spożywcy. Ustawa bynajmniej nie poręcza nawet równości obydwu zainteresowanych kategoryj. Przy dzisiejszym lub podobnym do dzisiejszego rządzie, prawdopodobnie wytwórcy będą mieli przewagę zapewnioną — a taki skład w poważny sposób może narazić interesy spożywców. Widzimy zatem, że Ustawa jest właściwie kompromisem pomiędzy zwolennikami wolnego handlu, jak p. Wróblewski, Stapiński i inni, a całkowitym sekwestrem, proponowanym przez nas, że właściwie mówiąc, daje tylko ministerjum aprowizacji prawo daleko idącej kontroli nad obrotem ziemiopłodami.

Bądź co bądź, jest ona stanowczo lepszą od projektu rządowego, który ograniczał się tylko do ustanowienia pewnego kontyngensu, pozostawiając pozatem wolny handel. System podwójny, jak nam wiadomo ze smutnej praktyki, bynajmniej nie zapobiegał paskarstwu i dawał wyniki najfatalniejsze. Uchwalona ustawa jest z tego punktu widzenia krokiem naprzód na drodze zupełnego wykluczenia pośrednictwa prywatnego. Atoli pozytywna wartość ustawy okaże się dopiero przy jej wykonaniu — i tu nasuwają się nam poważne wątpliwości. Wszak nie należy zapominać, że wykonanie ustawy w najwyższym stopniu uzależnione jest od aparatu wykonawczego, jak w tym wypadku, od sprawności ministerjum aprowizacji. Tymczasem właśnie to ministerjum przez cały ciąg swojego istnienia składało dowody nieudolności. Wielu referentów aprowizacyjnych nie ściągało należycie kontyngensów, więcej dbając o interes wytwórców, niż spożywców. Nie lepiej spisywał się przynajmniej w pewnych okresach państwowy urząd zbożowy, nie umiejąc czy nie chcąc ściśle egzekwować należnych ilości zboża i zbyt łagodnie traktując tych, którzy nie dostarczyli kontyngensu.

Urząd do walki z lichwą i spekulacją nietylko nie potrafił wykorzenić paskarstwa, lecz nawet nie umiał zapobiec ustawicznemu wzrastaniu cen na produkty pierwszej potrzeby, jak chleb, mięso, kartofle etc.

Stosunek ministerjum aprowizacji do ministerjum spraw wojskowych jest z jednej strony zbyt pobłażliwy, co powoduje nadmierne żądania wojskowego urzędu gospodarczego, i powoduje nadużycia a z drugiej strony ministerjum aprowizacji nie dostarcza wojsku tego do czego jest powołane i co mogłoby nawet w naszych ciężkich warunkach stanowczo dostarczyć, zmuszając w ten sposób wojsko do nabywania pewnych rzeczy po cenach paskarskich, jak sukna, derki, nici, a nawet i kartofle.

Podobnie rzecz się ma z ministerjum kolei, gdzie da się stwierdzić brak dostatecznej kontroli i lekceważenie potrzeb aprowizacyjnych.

Te przykłady są dość wymowne, aby przekonać o nieudolnym funkcjonowaniu tak ważnej w chwili obecnej instytucji, jak ministerjum aprowizacji. Charakterystyka zyskałaby wiele na ciemnych barwach, gdybyśmy chcieli mówić jeszcze o tranzakcjach z zagranicą.

Reorganizacja gruntowna ministerjum aprowizacji jest konieczna i potrzeba jej staje się tym pilniejszą, jeżeli zważymy, że nowoprzyjęta ustawa stawia ministerjum wobec ogromu nowych zadań, wymaga olbrzymiej sprawności, zapobiegliwości i starannie opracowywanego planu.

Z góry możemy powiedzieć, że ministerjum w obecnym stanie tym zadaniom nie sprosta, co budzi poważne obawy wobec przewidywanego braku zboża chlebowego, który samo ministerjum jeszcze przed ulewnymi deszczami szacowało na 12 miljonów centnarów metrycznych.

A jak potrafi się ustosunkować ministerjum do organów samorządnych i spółek rolniczych? Czy zdoła okiełznać politykę lokalną różnych sejmików powiatowych i zaopatrzyć dostatecznie miasta i środowiska przemysłowe?

Czy wreszcie zdobędzie się na energję, aby położyć definitywnie kres paskarstwu? Te pytania są bardziej dręczące, niż przysłowiowa zmora. Niechże ministerjum postara się, aby nie zostało synonimem tej zmory w opinji całego społeczeństwa.

N. Barlicki.

Perspektywy.

Opornie posuwa się naprzód likwidacja wielkiej wojny. Tembardziej zaś, iż ani dyplomatom i politykom, ani generałom i marszałkom sprzymierzonych armij nie spieszy się bynajmniej do prawdziwego i trwałego pokoju. Z trudem bowiem niemałym przyszłoby im się pogodzić z tym, iż skończyły się już dla nich piękne, choć krwawe, dni Aranjuezu — wojny, którą przed laty pewien wojskowy rosyjski określił zwięźle jako „benefis oficera“.

Marszałek Foch już dziś zresztą snuje dalekosięgające plany. „Bądźcie gotowi — mówił niedawno, jakby w proroczym widzeniu— do nowej wojny. Starajcie się podnieść technikę wojenną do najwyższego możliwie stopnia doskonałości. **Przyszła wojna będzie bowiem wojną przedewszystkiem techniki**“...

Mówił to stary żołnierz, stary weteran. To go usprawiedliwia. Wyraził najskrytsze marzenia — większości bezwątpienia — swych młodszych kolegów. Nietylko zresztą marzenia — również i głęboki niepokój, z pewnością nurtujący ich serca. Wojna bowiem skończona. Armje trzeba będzie ostatecznie zdemobilizować. Cóż dalej? Cóż zrobią ci wszyscy, którzy nauczyli się w ciągu pięciu lat wojny traktować ją jako zyskowne rzemiosło? Cóż zrobią, gdy nagle ów „warsztat pracy“ zostaje zamknięty, a oni sami powrócić do bezbarwnego monotonnego życia cywila lub nielepszej szarzyzny życiowej koszarowego oficera w czasie pokoju?

Benefis przecie skończony.

Nic więc dziwnego, iż w warstwie owej, którą wojna wybiła na czoło społeczństwa, a pokój stacza na dawne — bądź co bądź — już drugorzędne stanowisko, zrodzić się musi legienda o przyszłej wielkiej, prorokowanej przez Focha, wojnie — „wojnie techniki“...

Ale obok marzyciela Focha działa, pracuje polityk Clemenceau. Wczoraj — pierwszy marszałek Francji, dziś — jej pierwszy minister wysuwa się na plan pierwszy. A że i jeden i drugi czuje, iż siła ich jeno w sojuszu wzazemnym spoczywa, przeto i dziś Clemenceau pamięta o owych rzeszach bezrobotnych oficerów, których, pokój nielitościwie na bruk gotów wyrzucić.

Pokój być musi, ale... musi być również i wojna — orzeka dyplomacja zwycięzców, — dyplomacja tych, dla których wojna stała się kurą, złote znoszącą jajka.

I oto pokój taki zawarto. Trudno się wiele po nim spodziewać, a już najmniej chybą łudzić się można co do „pokoju“, który traktat paryski niesie Polsce. Mamy dziś wojny z Rosją, Ukrainą, Litwą, Niemcami. Końca ich dotąd ani widać. Za to coraz bardziej chmurzy się nad granicą polsko-czeską, wypracowaną przez pp. Benesza i Dmowskiego, w apartamentach paryskich przy Quai d'Orsay zato, coraz mniej anielską staje się polsko - rumuńska sielanka. Zresztą niech mówi sam Pontifex Maximus przy ołtarzu pokoju, p. Clemenceau:

Możecie być spokojni o swą przyszłość wojskową. Pokój, który zawarliśmy, zapewnia nam dobre dziesięć lat zamieszek w Europie środkowej“.

Słowa te, choć nas się w pierwszym rzędzie tyczą, nie do nas zwrócone, wyrzeczono je do wyższych oficerów francuskich poto by rozwiać ich obawy przed grożącym im przymusowym bezrobociem.

Niechaj nie smucą się i nie martwią co do przyszłego swego losu. Przytuli ich Europa środkowa. Znajdą tam dla siebie odpowiednie pole dla zdolności swych zawodowych. Pokój został bowiem tak zawarty, by gwarantował dziesięć lat zbrojnych konfliktów. „Pokój dziesięciu lat niepokoju“ — oto tragikomiczny płód Konferencji Paryskiej.

Clemenceau odznaczał się zawsze szczerością. Niektórzy nazywali ją brutalnością. Mniejsza z tym — wolimy brutalność „starego tygrysa“ od frazeologji amerykańskiego demokraty. Clemenceau był zresztą stale „l'enfant terrible“ demokracji burżuazyjnej. Formułował jasno to, co pragnęła ona ukryć w mgławicach liberalnej frazeologji. I tym razem powiedział szczerze i brutalnie. „Chciałem wojny i musi być wojna“ — oto prosta treść jego przemowy.

Zresztą do tego stanu rzeczy zmierzała konsekwentnie dyplomacja paryska. Do dziś dnia trwa blokada Rosji. Wbrew obietnicom o zaniechaniu interwencji dziś jawnie już popiera się tam wojny domowe. Do ostateczności doprowadzono Węgry, obalając w ten sposób rząd najszczerszego przyjaciela Francji, hr. Karolyi'ego. Nie ujawnia się żadnych chęci w kierunku przeprowadzenia uczciwej i szczerej akcji pojednawczej na wschodnich rubieżach Polski. Przeciwnie polityka koalicji, to podburzając Polskę przeciwko bolszewikom, to znów zakazując wojskom polskim ruchów naprzód poto, aby za kilka dni pchnąć je znów do ofenzywy, robi wrażenie jakiejś fatalnej gry w „ciuciubabkę“. Więcej — robi wrażenie, jakby pożaru w Europie środkowej starano się nie ugasić, ale bardziej jeszcze rozniecić.

Bo... wojna musi być, i — basta!

A wreszcie—i to jest najśmieszniejsze może w tej całej aferze politycznej — dyplomacja koalicji popiera jawnie militaryzm pruski. Zwraca na to słusznie uwagę na łamach dwutygodnika „Le Progrés Civique“ prof. Sorbony, K. Seignobos. Pisze m. in., iż konferencja, obawiając się rewolucji, zezwoliła rządowi niemieckiemu na utrzymywanie zawodowej armji, której kadry stanowić będzie, kształcony w szkołach specjalnych, czterotysięczny korpus oficerski, rekrutujący się, rzecz prosta, przeważnie z junkrów niemieckich.

A z drugiej strony przecie: „...ażeby zapewnić spokój Europie, a jednocześnie wyzwolić i samych Niemców, należy zniszczyć autorytet i władzę junkrów, to zaś nastąpić może tylko przez zniesienie pruskiego korpusu oficerskiego“.

Poczciwy profesor historji cywilizacji! Doszukuje się dobrodusznie tylko sprzeczności logicznych w traktacie, biorąc na serjo frazeologię pokojową gadułów politycznych. W rzeczy samej, czyż p. Clemenceau i przyjaciółom jego politycznym chodzi istotnie o prawdziwy, trwały pokój? Na Zachodzie — tak; tam też Clemenceau zabezpiecza się nowym potrójnym, franko - angielsko - amerykańskim, aljansem. Ale na Wschodzie! Tam niech wojna rozkwita na jaknajdłużej. Znajdą się przynajmniej posady dla bezrobotnych „fachowców“ francuskich „od prowadzenia wojny“, rynki zbytu dla wojennego przemysłu Zachodu.

Leży przed nami stary z 30 lipca 1914 roku numer „Kurjera Porannego“. W feljetonie „Na dzień dobry“ niejaki pan „wa“ snuje refleksje o wojnie i... skarży się: „obawiam się— pisze — iż wojna przestała być fachem. Że stała się dyletantyzmem“. A dalej: „za dobrych czasów włoskiego odrodzenia wojna była rzemiosłem... Kondotier, fachowiec wojny, był do kupienia“... .

Pan „wa“ doczekał się względnego urzeczywistnienia swych marzeń. Na ulicach Warszawy roi się aż od różnorodnych, a nawet, potrosze, różnokolorowych, „fachowców wojny“. Kondotjer? — tylko względnie. Kondotjer z czasów odrodzenia wiódł ze sobą własne hufce. Kondotjer dzisiejszy wiezie tylko swe zdolności i wykształcenie fachowe, mięso armatnie — da... Polska.

Ale gdy jej się rola ta znudzi?
Gdzie pójdą bezrobotni kondotjerzy?

Zyg.

Niby feljeton.

Dziki w Sejmie.

Gdyby mi kto pokazał fachowego ministra orjentującego się w swoim „fachu“ lub gdyby mi kto wskazał jednego przynajmniej arystokratę, któremu nie uśmiechałaby się liberja ambasadora, lub ambasada w Liberji—byłbym mniej zdziwiony, niż po przeczytaniu oświadczenia „Gazety Warszawskiej“, że poseł Wojciech Korfanty nie zalicza się do stronnictwa narodowo - demokratycznego.

— Masz, djable, kubrak — pomyślałem sobie — ładnie wyglądałbym z mojemi „Życiorysami wielkich ludzi“, nad któremi od 15 lat pracuję, a które już lada dzień miały pójść do druku.

Sprawa ta nadto mnie intrygowała, bym mógł spokojnie pracować przy biurku lub stać w ogonku.

Tedy powziąłem zamiar odwiedzenia wszystkich klubów sejmowych dla skonstatowania czem jest właściwie poseł Korfanty.

Postanowiłem zacząć od strony prawej i posuwać się ku lewicy; dla ułatwienia zaś pracy powiedziałem sobie, że kluby polityczne, liczące mniej jak jednego członka będę zupełnie pomijał.

Zacząłem od piastowców.

Na szczęście (mój pech) zastałem w klubie samego leadera, posła Witosa.

— Czy nie zechciałby obywatel — poseł— zapytałem — objaśnić mnie, czy poseł Korfanty należy do waszego stronnictwa?

Nie zdążyłem dokończyć pytania. Co się stało i jak to się stało, że w okamgnieniu znalazłem się na kurytarzu — nie mogę sobie dotychczas przypomnieć. Lecz gdym odzyskał równowagę, zastanawiałem się, że ten nasz lud ma djabelnie mocne ręce.

Dla tego też powodu pominąłem także „Wyzwoleńców“.

Ks. Bliziński, wysłuchawszy mnie, przeżegnał się i krótko odpowiedział:

— Apage satanas!

Pozostał mi tylko jeszcze klub socjalistów polskich.

Z nimi trzeba dyplomatycznie, pomyślałem sobie; może być gorzej, niż u piastowców. Niebezpieczni ludzie; o byle co obrażają się i gotowi człowieka skrzywdzić.

— Czy nie możecie mi, towarzysze, powiedzieć, ilu posłów i kto mianowicie przystąpił w ostatnich czasach do waszej frakcji?

Poinformowano mnie bardzo uprzejmie, że w ostatnich dniach, prócz ks. Lutosławskiego, żaden inny poseł do frakcji nie przystąpił.

— Co u djaska, zastanawiałem się, wracając do domu, czemże on jest właściwie?

Naraz rozjaśniło mi się w głowie.

— Eureka! Już wiem. Nie inaczej, tylko on jest komunistą.

— Ale skądżeby komunista do Sejmu?— przyszło mi znowu do głowy. Oni wszak bojkotują Sejm.

Długo jeszcze biłem się z myślami, nie mogąc znaleźć frakcji, do której mógłbym ze spokojnem sumieniem pos. Korfantego zaliczyć. Nie mogłem nic znaleźć. Ani frakcje nie pasowały do posła, ani poseł do frakcyj.

Przypomniały mi się wszystkie wystąpienia pos. Korfantego, jego wybryki, jego dzikie...

— Już wiem. Dziki! Prawdziwie dziki! Zagadka była rozwiązana.

Roman Boski.

Zadania państwa wobec związków zawodowych

Wolność stowarzyszeń jest jednym z najważniejszych punktów programu socjalistycznego. Jest to właściwie postulat nie socjalizmu, a demokracji, jest jednem z tych żądań, których spełnienie niezbędnem jest do rozwoju życia społecznego. Dawne rządy feudalne nieznały wolności stowarzyszeń. Wprawdzie i wówczas istniały stowarzyszenia, jednak pod policyjną kontrolą władz, od których zależało zezwolenia na otwarcie, na odbywanie zebrań, które miały u siebie spisy członków, kontrolowały ich działalność i t. d. W rzeczywistości jednak zezwalały władze jedynie na stowarzyszenie lojalne, służalcze. Rewolucje zeszłego stulecia wysunęły hasło wolności stowarzyszeń jako jedną z swobód konstytucyjnych.

Swobody te były reakcją przeciw długoletniemu uciskowi ze strony szlachty królów i kleru, a właściwie były one odbiciem ideowym dążenia burżuazji do zagarnięcia władzy ekonomicznej i politycznej w swoje ręce. Ustrój kapitalistyczny właśnie potrzebuje, zwłaszcza w początkach swych tej swobody ruchów: chłop związany węzłami pańszczyźnianemi nie może się stać przedmiotem wyzysku kapitalistów, muszą oni mieć „wolnego najmitę“, aby go potem zamienić w niewolnika kapitału. Muszą mieć na usługi swe wolny handel, by łatwo dostać surowca i maszyny i wywozić swe towary. To też w początkach w miodowych miesiącach rewolucji burżuazja nie tylko sama korzystała z swobód obywatelskich, a zatem, i z swobody zrzeszania się, ale też pozwalała i proletarjatowi na to.

Rychło spostrzgli się kapitaliści, że robotnicy z tej wolności słowa skorzystać mają jako z oręża w walce z nową formą ucisku. To też już wkrótce po swoim zwycięstwie zabrali się przez usłużnych prawodawców swych do skarykaturowania tego prawa.

Tak było w państwach, które rozebrały Polskę. Zakładanie stowarzyszeń uzależniono od zezwolenia władz administracyjnych. Conajmniej uzależniono powstanie stowarzyszenia od tego, że władza administracyjna w terminie określonym ustawą nie zaprotestuje przeciw zamierzonemu założeniu. Rozciągnięto ścisłą kontrolę nad działalnością stowarzyszeń: żądano podawania nazwisk członków stowarzyszenia, a co najmniej członków zarządu, zabroniono odbywania zebrań, odczytów i wszelkich imprez bez poprzedniego uwiadomienia władzy.

W ten sposób ograniczono wolność stowarzyszeń w interesie burżuazji i skrępowano robotników w wykonywaniu tego prawa, które jest nieodzownym warunkiem rozwoju klasy robotniczej. Partje socjalistyczne musiały więc dążyć do rozszrzenia tych praw, do zniesienia tych wszystkich ograniczeń.

Na tych jednak żądaniach zorganizowany proletarjat długo poprzestawać nie mógł. Musiał on żądać by państwo nie tylko **nie przeszkadzało** robotnikom w pracy organizacyjnej ale też by pracę tę **popierało**. Skoro państwo popiera związki przemysłowców, kupców, ziemian i dostarcza im środków do urzeczywistnienia ich celów to tem bardziej jest ono obowiązane opiekować się organizacjami robotników, **zwłaszcza** ich **związkami zawodowymi**. Robotnicy bowiem utrzymujący podatkiem krwi i mienia państwo, a nie mający tej siły ekonomicznej, co kapitaliści, tembardziej tej opieki potrzebują.

Na czem opieka ta polegać winna?

Chcąc na to pytanie odpowiedzieć, przypatrzmy się głównym zadaniom związków zawodowych.

Najważniejszem zadaniem związków jest dążenie do poprawy bytu klasy robotniczej, do podniesienia jej stopy życiowej. Drogą do tego celu jest zbieranie funduszu zapomogowego, pertraktacje z przedsiębiorcami, zawieranie umów strajkowych wzgl. kierownictwo strajkami ekonomicznemi. Oczywiście czynności te spełniać musi związek własnymi siłami. Byłoby nawet niepożądanem, by państwo mieszało się do tego; — bo osłabiałoby to energję i samodzielność akcji i mogłoby nawet wpłynąć na samą treść roboty w sposób dla robotników szkodliwy. Państwo dzisiejsze jest bowiem oparte na kapitale, chociażby najbardziej demokratyczną miało formę.

Mimo to jednak możemy żądać od państwa i jest ono obowiązane ułatwiać wykonanie zadań związków i użyczyć im swej władzy wykonawczej. Uczynić to może, uznając związki, jako reprezentację robotników danego zawodu, mającą prawo imieniem tych robotników zawierać układy z pracodawcami, względnie z związkami pracodawców i to w ten sposób, by te umowy zbiorowe miały moc obowiązującą. Dalej mają organy egzekucyjne rządu wykonywać umowy te i wprowadzać je w życie. Państwo powinno uznać swobodę strajkowania i zakazać pod surową karą wszelkich prześladowań robotników za strajk. Wreszcie może ono popierać związki w ściąganiu składek członkowskich w uzyskaniu lokalu i t. d.

Poparcie to ze strony państwa nie jest nawet dla samego państwa obojętnem. Jasnem jest bowiem, że w interesie ładu społecznego w interesie unikania ostrych form konfliktu między pracą, a kapitałem obowiązkiem państwa jst być pośrednikiem i rozjemcą między klasami społecznemi na obszarze państwa się znajdującemi. Spełnienie zaś tego zadania ułatwione będzie państwu tam, gdzie istnieją organizacje zawodowe. Akcja rozjemcza pójdzie wówczas sprawniej, skutki jej będą bardziej widoczne, spory prędzej zostaną załatwione i mniej hamować będą życie gospodarcze.

Dalszem zadaniem związków jest pośredniczenie w uzyskaniu pracy a mianowicie utrzymywanie w tym celu biur pośrednictwa. I tu wspólny interes robotników, przedsiębiorców i państwa winien skłonić państwo do popierania tych biur. Dają one bowiem większą rękojmię solidności i sumienności niż biura prywatne obliczone na zysk. Związki zysku z tych biur czerpać nie będą a w interesie własnym będą się starały spełnić swe zadanie należycie.

Również i inne zadania związku jak pomoc prawna, pomoc na wypadek choroby podniesienie poziomu oświaty ogólnej i zawodowej, wszystko to winno państwo popierać w interesie rozwoju tej klasy, która pracą swą utrzymuje państwo i społeczeństwo i dlatego przedewszystkiem na opiekę zasługuje.

Zrozumiały to państwa zachodnie, bo też państwa te wogóle inaczej zapatrują się na stosunek klasy robotniczej do państwa niż obecne czynniki, rządzące Polską. Państwa te nie z miłości do robotników to czynią. Wszak są to państwa kapitalistyczne i dlatego w pierwszym rzędzie interes klasy kapitalistów mają na oku. Jeżeli mimo to uprawiają politykę społeczną, to widocznem jest, że uważają to za konieczne.

Niestety, nasze sfery rządzące zanadto tkwią jeszcze w światopoglądzie, odziedziczonym po caracie, wszędzie widzę tylko czerwoną płachtę komunizmu i uprawiając strusią politykę, odwracają oczy od organizacji robotniczych. Sądzą, że represjami ograniczeniami zduszą ruch robotniczy. Postępowaniem swem jednak zaszkodzą tylko sobie, a ruchu tego, wypływającego z konieczności dziejowej, nie stłumią, skierują go tylko na drogę ostrej, niepożądanej ani dla jednej ani dla drugiej strony formy walki.

St.

Obrady Sejmowe.

Sesja pierwsza.—Posiedzenie osiemdziesiąte.

Pierwszy punkt porządku dziennego — ratyfikacja pokoju — odpada z powodu nieprzygotowania druków.

Aprowizacja w r. 1919/1920.

Pod dyskusję wchodzi sprawozdanie komisji aprowizacyjnej i rolnej w sprawie planu gospodarki zbożowej na okres 1919/20. Większość komisji stanęła na stanowisku połowicznem: wolny handel obok kontyngentu. Partja nasza żądała sekwestru całkowitego, pozostała jednak odosobniona.

Pos. Wasilewski referował w imieniu większości komisji:

Ustawa ta nie jest doskonała, nie zadowoli całkowicie rolnika, który spodziewał się wolnego handlu. W naszych warunkach niepodobna przejść do wolnego handlu zbożem, z drugiej zaś strony nie można nadal tolerować tego, co robili okupanci, gdyż to była gospodarka wprost rabunkowa.

Dziś musimy zboże sprowadzać z zagranicy. Istnieje jednak nadzieja, że po spokojnem przeprowadzeniu reformy rolnej, produkcja się powiększy, będziemy mieli zboża nawet na wywóz, a wówczas przyjdzie czas na wolny handel.

Projekt rządowy w sprawie gospodarki zbożowej na rok bieżący był niemożliwy do przyjęcia, gdyż z przewidywanego zbioru około 30 miljonów cent. zaledwie 7 miljonów miało być objętych kontyngentem, a reszta miała iść na wolny handel. W takim razie niewątpliwie ceny wzrosłyby do niemożliwości. Komisja odrzuciła ten projekt, jak niemniej projekt P. P. S. w sprawie całkowitego sekwestru, dalej projekt Stapińczyków w sprawie wolnego handlu, a wzięto za podstawę wniosek Piastawców i Klubu Wyzwolenia oparty na monopolu. Projekt ten uzupełnił wniosek p. Dąbskiego w sprawie naczelnej rady aprowizacyjnej.

Przemówienie tow. Arciszewskiego.

Wysoki Sejmie! Nie powinniśmy tutaj dyskutować o tem, czy należy przejść do wolnego handlu wtedy, kiedy tego zboża jest brak w całem państwie. Jeśli chodzi o uzgodnienie tych niedomagań jakie są wśród rolników, wśród małorolnych, że państwo nie jest w stanie dzisiaj dostarczyć im tych niezbędnych rzeczy po cenach maksymalnych, jakich rolnicy potrzebują, ponieważ nie jest w stanie w tej chwili dostarczyć urzędnikom państwowym i robotnikom zarabiającym stosunkowo mało i nie mogącym wyżyć przy tych zarobkach, to przecież jest możność porozumienia się, jest możność zapłacenia tyle za zboże, ażeby rolnicy mogli przy tych cenach zakupu państwowego, egzystować.

Przecież nie żyjemy w warunkach jakichś anormalnych, mamy własny Sejm i rząd własny, nie okupantów Niemców, albo Austrjaków, którzy nie liczą się z tem co potrzeba rolnikom, a natomiast zabierają im zboże i płacą tyle ile zechcą.

Teraz mamy możność bronienia interesów nietylko konsumentów ale przedewszystkiem producentów w tym Sejmie i dlatego sprawa wolnego handlu powinnaby zejść zupełnie z porządku dziennego. Proszę Panów, już Rząd polski w listopadzie 1918 r. podniósł o 50% cenę zboża przy zakupywaniu i teraz skłonny jest znowu podwyższyć cenę pomimo to że rolnicy sami dzisiaj, rolnicy, którzy orjentują się dokładnie, że niemożna podwyższać ceny chleba, że w miarę podwyższania się cen żywności muszą się podnosić i zarobki robotników więc drożeje wszystko, drożeje i to co rolnikowi jest potrzebne. Dzisiaj rolnicy ci mówią, że można przy 60 mk. a nawet 40 mk. za korzec zboże produkować, że rolnik jest w stanie przy tych cenach prowadzić gospodarkę.

Prawdopodobnie nie spieralibyśmy się bardzo czy jeszcze o 30 mk. dać więcej rolnikowi na korcu żyta, gdyby nie było mowy o czem innem. Nie mówi się o cenach, nie mówi się o tem, w jaki sposób mają być te dostawy dla państwa lepiej uskuteczniane. Ale mówi się o tem, w jaki sposób ochronić się od tego, ażeby państwo to zboże otrzymało. To jest wprost karygodne, to jest niezrozumienie konieczności państwowej. Bo przecież ten rolnik nie może się wyodrębnić od państwa w osobne państwo. Nie korzysta wprawdzie każdy chłop z kolei, nie korzysta z poczty, nie korzysta z rozmaitych instytucyj oświatowych i dlatego może się czuć do pewnego stopnia pokrzywdzony. Ale przecież państwo to w tym kierunku idzie i dlatego się ten Sejm zebrał, ażeby wszystkim obywatelom kraju dać jaknajwięcej tego dobra, jakie państwo dać dzisiaj może. Dlatego też to wszystko co państwo stwarza nie jest tylko dla mieszczan, nie jest dla ludzi, którzy są stosunkowo dobrze uposażeni, ale jest dla wszystkich obywateli państwa. Tym czasem widzimy ze sprawozdania ministerjum aprowizacji, że na 31 miljonów centnarów metrycznych produkcji zboża, w całem państwie potrzeba jest 42 miljony centnarów metrycznych. Więc około 12 miljonów — jest 30 miljonów zgórą, potrzeba 40 milj. zgórą, więc około 12 milj. centnarów metr. zboża brakuje. To zboże trzeba sprowadzić z zagranicy, a tymczasem my radzimy nad wolnym handlem. Przecież przy wolnym handlu część zboża odpłynie zagranicę, paskarze skorzystają z tego, że jesteśmy otoczeni państwami, które gorzej są wygłodzone niż my.

Rząd w swoim projekcie przy zaprowadzeniu kontyngentu obliczył, że może zebrać przy tym kontyngencie 7 miljonów cent. metr. zboża. Otóż proszę panów z tych 7 miljonów potrzeba 3 i pół miljona cent. na wyżywienie armji i wreszcie rząd dochodzi do wniosku, że 3 miljony 500 tysięcy centnarów potrzeba byłoby dla ludności miast a w to nie wchodzą miasta nawet o 10 tys. mieszkańców.

Wreszcie potrzeba 3 miljony centnarów metrycznych dla wyżywienia kresów. Rząd mówi, jeśli uda mi się sprowadzić jeszcze 7 miljonów centnarów z zagranicy, z Ameryki, to mogę podwyższyć liczbę do 7 miljonów centnarów metrycznych dla ludności miast. Ale okazało się, że rząd bierze pod uwagę, tylko 5 miljonów 344 tysiące mieszkańców miast, a natomiast statystyka wykazuje, że w miastach polskich b. Kongresówki, ilość mieszkańców wynosi 33% zgórą. Jeśli weźmiemy Śląsk Górny, i jeśli weźmiemy Galicję, Poznańskie, jeśli zaliczymy do wyżywienia ludność miast mniejszych, osad fabrycznych, to przynajmniej o 50% trzeba tę statystykę ministerjum aprowizacji podnieść. To okaże się nie 5 miljonów mieszkańców należy wyżywić, ale około 8 miljonów. Więc potrzeba dowozu z zagranicy o 50% zwiększyć. Teraz panowie przychodzicie z ustawą, ażeby jakoś uzgodnić ten wolny handel, złagodzić sekwestr czy też kontygent z koniecznościami państwowemi i jednocześnie nie dać rządowi nic, to jest pozostawić przynajmniej gminom, sejmikom powiatowym, żeby się aprowidowały same. Jeśli chcecie Panowie to uzgodnić i w ten sposób przeprowadzić aprowizację na rok 1920 i koniec 1919, to przychodzimy do wielkiej niewiadomej. Niewiadomo jak się będzie przedstawiać ta aprowizacja. Panowie uważacie, że wogóle urzędy państwowe aprowidowały ludność źle, mogę się zgodzić z tem, że źle, ale Panowie stwarzacie nowe instytucje, które nie istniały u nas zupełnie, i chcecie, ażeby te instytucje aprowidowały państwo lepiej. I choć w projekcie tym we wniosku większości Panowie mówicie, że handel i przewóz zboża kolejami i statkami przysługuje tylko Rządowi wyłącznie, to natomiast w artykule 4 mówicie już, że ministerjum aprowizacji przelewa tę swoją władzę na sejmiki powiatowe, urzędy aprowizacyjne miast i t. d., jednem słowem odbieracie zupełnie to aprowidowanie Rządowi i powierzacie je instytucjom niewiadomym.

Tak aprowidować można rzeczywiście mniejsze osady fabryczne nawet całe miasta, no i może miasta powiatowe. Ale jeśli Panowie weźmiecie miasta większe, środowiska fabryczne, gdzie jest około pół miljona mieszkańców, albo Warszawę, która będzie miała około miljona mieszkańców w najbliższej przyszłości prawdopodobnie, jak w przyszłym roku, to w ten sposób aprowidować się nie da. To taka instytucja jakaś nowa, czy setki takich instytucyj nowych, czy to będą urzędy aprowizacyjne, będą wytwarzać wzajemną konkurencję, wytworzy się nowa biurokracja w kraju, tam nie będzie jednego referenta aprowizacyjnego w powiecie, lecz będziecie mieli po 50 urzędników aprowizacyjnych, najrozmaitszego rodzaju agentów handlowych, którzy będą jeździli i nawzajem sobie wydzierali tę garść zboża, ażeby można było zaaprowidować większe miasta. Wydaje mi się, że ten projekt Panów jest chybiony, że tutaj bardzo ciężko będzie zaaprowidować duże miasta; wytworzy się rzeczywiście nowy typ biurokracji i wytworzy się wzajemna konkurencja i ceny maksymalne nie będą absolutnie przestrzegane.

Wreszcie Panowie doszli do tej konieczności, że trzeba jednak kontyngent zbożowy przeprowadzić. Oczywiście ten kontyngent jest gorszy znacznie aniżeli był proponowany przez ministerjum aprowizacji i znowu rząd teraz wobec tego znajdzie się w kłopocie bo Sejm obiecywał długi czas wolny handel a przeważnie posłowie, tutaj muszę wspomnieć o Panach posłach z Klubu Piastowców, którzy w „Piaście“ pisali, że wolny handel będzie zaprowadzony, że ci szelmy socjaliści chcą utrzymać tylko jakiś przymus zbożowy, a my wolny handel wprowadzimy.

Otóż ci chłopi, do których panowie pojadą, wcale nie są przygotowani na to, żeby dostarczyć ten kontyngent państwowy, i znowu wpłynie cośkolwiek zboża, bo jeśli w ciągu roku nie wpłynęło 70 do 80% z drobnej własności należnego kontyngentu, to teraz może wpłynąć 15% i państwo znajdzie się rzeczywiście w położeniu bez wyjścia, panowie będziecie narzekali, że państwo daje duże płace urzędnikom państwowym, robotnikom, i że kiedyś będziecie musieli płacić duże podatki a natomiast nie chcecie uwzględnić tego ciężkiego położenia państwowego, które przecież trwać wiecznie nie będzie. Rok jeszcze zatrzymajcie panowie sekwestr i stańcie rok przynajmniej na stanowisku rzeczywistych obywateli państwa polskiego.

(**Pos. Ostachowski**: Jak wy będziecie rolnikami, to)...

Jak my byśmy byli rolnikami, to potrafilibyśmy obronić swoje intersy ale uzgodnilibyśmy je także z interesami państwa.

(**Pos. Wojda**: My pracujemy 16 i 18 godzin na dobę). Panowie ciągle mówicie, że rolnik długo pracuje. Rzeczywiście, rolnik pracuje dłużej, ale gdy przyjdzie jesień, gdy przyjdzie zima, to odpoczywa, przytem wie, że on pracuje na swoim. Robotnik gdyby nawet chciał tak długo pracować, to niema gdzie. Robotnik pracując głodem przymiera, wy przynajmniej macie swój kawałek ziemi i z przy-

Przypominamy naszym Sz. Prenumeratorom że czas odnowić prenumeratę na miesiąc Sierpień.

jemnością pracujecie na nim. Niejeden tu z siedzących na ławach ministrów może wolałby mieć 6 morgów gruntu, niż siedzieć w mieście w tych ciężkich warunkach i w tej dusznej atmosferze.

Dla tego też ten projekt jeśli przejdzie, to będzie chybiony, dla tego ja wnoszę wniosek mniejszości komisji i podtrzymuję go nadal, ażeby przeprowadzić zupełny sekwestr zboża i ziemniaków, bo i ziemniaków nam brak. (Pos. Ostachowski: Sekwestry są w Rosji i nie mają tam co jeść). Ten sekwestr nie odnosi się do 6-cio morgowych gospodarstw rolnych.

Wpłynął jeszcze wniosek do komisji aprowizacyjnej, nie wiem czy będzie podtrzymany, przez pana posła Wróblewskiego, ażeby zaprowadzić wolny handel i uświęcić pośrednictwo trzech handlarzy przy kupnie zboża przy każdym wolnym handlu, dalej przewiduje się ciężkie kary, równające się zdradzie stanu na tych pośredników, którzy może do innej narodowości należą i dla tego chce się jednych uprzywilejować. Jest to projekt paskarski.

Pan Wróblewski może nie reprezentuje tu wszystkich swoich wyborców paskarzy, ale w każdym razie duży procent paskarzy warszawskich. Dla tego ja się nie dziwię że ten projekt wniósł, ale to jest karykatura wolnego handlu, bo z jednej strony jest wolny handel i obrona trzech pośredników, przy każdej tranzakcji handlowej zbożem, a z drugiej strony są surowe kary, aż do kary śmierci za zdradę stanu, przeciwko innym paskującym. Dla tego uważam, że ten projekt nie uzyska poparcia w Wysokim Sejmie.

Proszę panów, ażeby panowie w ostatniej chwili namyślili się i przyjęli sekwestr ogólny, a będziemy później mówić o cenach i o dostawie dla rolników żelaza, ubrań, obuwia i t. d., bo rząd już teraz idzie po tej drodze i będzie prawdopodobnie dostarczał te wszystkie niezbędne rzeczy, które obywatelom są potrzebne.

Po pos. Woinziekerze przemawia pos. ks. Adamski, który oświadcza, że jest przeciwnikiem monopolu zbożowego, ponieważ handel zbożem nie dojrzał do tego; monopol możnaby zastosować tylko do przywozu i wywozu w wielkich miastach. Jest zwolennikiem wolnego handlu, ale z ograniczeniami, któreby zapobiegły wybujałościom. Gdyby się udało sprowadzić do kraju brakującą ilość zboża, sprawa byłaby rozstrzygnięta. Mówca będzie głosował za wnioskiem komisji, gdyż wszelkie nowe projekty opóźniłyby akcję.

Sprawa finansowa przedstawia się tutaj tak. Ministerjum aprowizacji tymczasem nie potrzebuje kredytu. Wprawdzie uchwalono mu 150 miljonów marek i zostawiono do dyspozycji kredyt 1½ miljarda, ale Ministerjum chwilowo posiada kilkaset miljonów marek z przesyłek zboża i mąki z Ameryki — ponieważ sprzedaje to za gotówkę, nie płacąc Ameryce. Ale Ameryka kiedyś zażąda pieniędzy i wtedy Ministerjum zabraknie gotówki. Ministerjum powinno mieć kredyt bardzo poważny mniej więcej 5 miljardów marek, a tymczasem conajmniej 2 miljardy marek do dyspozycji.

Po przemówieniu min. Minkiewicza dyskusję zamknięto.

W głosowaniu wniosek mniejszości upada.

Wniosek pos. Wróblewskiego, domagający się wolnego handlu, również upadł.

Cała ustawa w brzmieniu większości komisji przechodzi w 2-m i 3-m czytaniu.

Oprócz tego przyjęto cały szereg rezolucji, z których kilka poważnie kwestjonują znaczenie przyjętej ustawy. Rezolucja, wzywająca rząd, aby otręby z przemielonego zboża dostawały się do rąk rolników, mimo zapalczywej obrony ze strony chłopów, upadła.

Tow. Arciszewski domagał się poprawki, mianowicie, aby otręby, powstałe po zaspokojeniu potrzeb wojska, miast i centrów przemysłowych, dostały się rolnikom, na co znowu chłopi nie zgodzili się. Musieli więc skwitować z otrąb.

Naruszenie nietykalności pos. Jana Szyszkowskiego spowodowało pos. Łakotę do zgłoszenia wniosku nagłego. Komisja, po zbadaniu stanu rzeczy, postanowiła wezwać rząd, aby niezwłocznie przedsięwziął dochodzenie i pociągnął winnych za naruszenie ustawy o nietykalności poselskiej do surowej odpowiedzialności.

Wniosek przeszedł.

O prawa własności dla nabywców gruntowych.

W sprawie tej postawiony był wniosek nagły pos. Poniatowskiego i tow., który w komisji prawniczej z niektóremi zmianami przyjęty został. Wniosek mniejszości pos. Poniatowskiego do punktu 3-go ustawy upadł.

Ustawa w tym przedmiocie brzmi:

Art. 1. Wszelkie umowy, przyrzeczenia sprzedaży nieruchomości ziemskich obowiązują sprzedawcę i nie mogą być rozwiązane jednostronnie na jego żądanie, o ile będąca przedmiotem umowy nieruchomość została oddana w posiadanie nabywcy przed terminem faktycznego wprowadzenia państwowego sądownictwa polskiego w danym okręgu.

Do tych umów art. 1590 K. C. nie ma zastosowania.

Art. 2. Do powyższych umów nie stosuje się również art. 241 Ustawy notarjalnej.

Jeżeli sprzedawca uchyla się od zawarcia aktu notarjalnego sprzedaży w terminie, przez nabywcę mu wyznaczonym, Sąd na żądanie tegoż uzna umowę po myśli art. 1 za przenoszącą na nabywcę prawo własności nieruchomości, będącej przedmiotem umowy. Sprzedawcy nieruchomości ziemskiej służy jedynie prawo poszukiwania od nabywcy reszty umówionej ceny sprzedażnej wraz z odsetkami od dnia objęcia w posiadanie nieruchomości. Suma umówiona w rublach winna być przytem uiszczona według stosunku jeden rb. = 216 fen. = 256 halerzy.

Art. 3. Ustawa niniejsza obowiązuje na terenie b. zaboru rosyjskiego z dniem ogłoszenia. Ma ona zastosowanie także do wszelkich prawomocnie jeszcze nie rozstrzygniętych spraw sądowych, wynikłych z tytułu umów, objętych art. 1 niniejszej ustawy.

O zapomogę dla Polskiego Czerwonego Krzyża.

Na skutek wniosku nagłego pos. Osieckiego i poparcia komisji skarbowo - budżetowej, Izba uchwaliła:

Upoważnia się Rząd do udzielenia jednorazowo Polskiemu Towarzystwu Czerwonego Krzyża pięciu miljonów marek tytułem zaliczki na poczet wpływów z podatków, jakie w przyszłości będą uchwalone na rzecz tego Towarzystwa.

Tymczasowa organizacja sądowa wojska polskiego.

Po referacie pos. Świdy Izba w 2-m i 3-m czytaniu przyjmuje ustawę o tymczasowem sądownictwie wojskowem, opierającej się narazie na przepisach wojskowego kodeksu niemieckiego z r. 1872 i austrajckiej ustawy z r. 1912.

Wreszcie omawianą jest ustawa

O odpowiedzialności osób wojskowych za przestępstwa przeciwko własności skarbu wojskowego i łapownictwo.

Długi i nudny referat wygłasza pos. Świda.

Tow. Pużak zwraca się przeciwko temu, aby wyodrębnić przestępstwa wojskowe od innych przestępstw, popełnianych na wszystkich urzędach. Przestępstwa wojskowe są tylko pozornie takowemi. Mówca wypowiada się zasadniczo przeciw karze śmierci; należy usunąć przyczyny (wojna), a nie karać wyłącznie skutki. Surowsze kary należy stosować względem cywilnych, aniżeli wojskowych, którzy przecież w nierównie cięższych żyją warunkach. Ustawa musi być stosowana w urzędach państwowych wogóle, wiejskich i gminnych. Mówca uzasadnia poprawki mniejszości, m. in. podwyższenie granicy szkody, podlegającej karze śmierci z 2000 do 10000 marek i złagodzenie kar dla szeregowców.

W głosowaniu **odrzucono wniosek naszych towarzyszy, aby karę śmierci zamienić na dożywotnie więzienie**; przyjęto poprawkę, aby oprócz wojskowych i urzędnicy publiczni podlegali ustawie, przyjęto również poprawkę o złagodzeniu kar dla szeregowców.

Ponieważ jednak ustawa ta stosować się ma tylko do wojskowych, a przez przyjęcie jednej z poprawek otrzymała charakter inny, przeto nie została przyjęta w 3-m czytniu, które odbędzie się n jednem z najbliższych posiedzeń.

Następne posiedzenie dziś o g. 3-ej pp.

Interpelacja.

Interpelacja posła Regera i towarzyszy do pp. ministrów kolei żelaznych i handlu i przemysłu w sprawie sprzedaży kolei Herby-Kielce.

Prasa codzienna przyniosła wiadomość, że linja kolejowa Herby-Kielce, należąca do rosyjskiego Towarzystwa akcyjnego, została przez przedstawiciela tego Towarzystwa, p. Michała Bałabanowa, sprzedana jakiemuś konsorcjum angielskiemu.

Zapytujemy pp. ministrów:

1. Czy wiadomość ta polega na prawdzie?
2. Dlaczego nie postarano się o to, aby kolej ta przeszła na własność państwa polskiego?
3. Co uczyniono, aby interesy państwa polskiego na tej kolei zabezpieczyć i jakie przedsiębrano środki, aby w przyszłości żadna kolej na terytorjum państwa polskiego nie mogła przejść na własność obcokrajowych spekulantów prywatnych?

W sprawie cen na zboże.

Dziś, w wigilję nowych zbiorów, gdy okupanta w kraju niema i gdy rolnikom należałoby pomyśleć o obniżeniu cen na produkty rolne, które to obniżenie spowodowałoby obniżenie cen wszystkiego, co człowiekowi potrzeba, wreszcie ulżyłoby państwu w utrzymywaniu wojska i urzędników, prowadzeniu wojny i t. d., rolnicy ci zabiegają u rządu o podniesienie cen, czyli że o podrożenie jeszcze większe życia w kraju naszym. Nie liczą się ze skutkami takiej polityki, która, wobec znacznej „tańszości" życia w państwach ościennych (prócz, oczywiście, Rosji), musi doprowadzić nas do katastrofy.

Powie ktoś, że żądanie wyższych cen za produkty rolne zapewne ma swoje podstawy? Przytaczamy więc poniżej głos właściciela majątku z Kaliskiego, który mówi tak:

„Zamęt w stosunkach społecznych, jaki zapanował u nas, łatwość powstawania strajków, powodujących coraz większą drożyznę, a pogrążających klasę roboczą w coraz większą nędzę, nienawiść do klas posiadających, a w szczególności do właścicieli warsztatów rolnych, wywołany został podrożeniem najniezbędniejszych dla życia produktów. Trwanie nadal tego stanu wywołuje słuszne niezadowolenie mas, ułatwia propagandę przeciwspołeczną i przeciwpaństwową, a w końcu doprowadzi do stosunków, jakie zapanowały w Rosji. Represalje na długo nie wystarczą. Drożyzna produktów spożywczych powoduje wysokie ceny na towary; ta okoliczność znowu wpływa na żądanie wysokich cen za produkty rolne. Raz trzeba wyjść z tego błędnego koła!

Najskuteczniejszym środkiem zaradzenia złemu jest obniżenie ceny na produkty rolne, a więc na zboże, kartofle i t. d. Na dowód, że to jest możliwe, przedstawiam budżet folwarku 20-włókowego, **średnio urodzajnej gleby, ⅓ obszaru piaski 4 i 5 klasy, obarczonego serwitutem, bez lasu, torfu, sadu, bez łąk, położonego o 6 wiorst od kolei**, średnio zagospodarowanego.

Przy obliczaniu uwzględniono minimum dochodu, a maksimum rozchodu; przyjęto pod uwagę kontrakty rządowe, t. j. zawarte na rok jeden, przy udziale delegata Ministerjum pracy, i obowiązujące do dn. 1 kwietnia 1920 r.

Rząd powinien zabezpieczyć ich dotrzymanie, oraz zająć się dostarczeniem szczepionek przeciw pomorowi bydła, a w szczególności trzody chlewnej od czerwonki.

Przychód.

1. 200 mórg żyta po 7 kor. z morgi	1400 k.	
Odchodzi na potrzeby gospodar.	700 k.	
	pozostaje 700 k. po m.	28.000
2. 60 mórg ajrzyn po 7 korcy	420 k.	
Odchodzi, jak wyżej	170 k.	
	pozostaje 250 k. po m. 40 m.	10.000
3. 60 mórg kart. i bur. po 100 kor.	6000 k.	
Odchodzi, jak wyżej	3000 k.	
	pozostaje 3000 k. po m. 10 m.	30.000
4. 80 mórg łubinu, seradeli, koniczyny	ogółem m.	10.000
5. Dochód z mleka	„ „	12.000
6. Doch. z inwent. (opasy tuczn.-	„ „	40.000
	Ogółem m.	130.000

Rozchód.

1) Pensja służby i robocizna	m.	45.000
2) Podatki i asekuracja	„	12.000
3) Opał i światło	„	12.000
4) Żelazo, smary i narzędzia	„	10.000
5- Remont budynków	„	6.000
6) Leczenie ludzi	„	5.000
7) Utrzymanie domu	„	10.000
	Ogółem m.	100.000

Zestawienie.

Przychód ogółem, jak wyżej	m.	130.000.—
Rozchód ogółem, jak wyżej	„	100.000.—
	Pozostaje m.	30.000

A więc: na opłatę rat Towarzystwa, kształcenie dzieci, różne nieprzewidziane wydatki, ewentualne klęski, pozostaje 30.000 mk.!

Istnieje projekt podniesienia cen zboża. Jest to niedopuszczalne.

Towarzystwo Rolnicze Koniński - Słupeckie zaprotestowało przeciw temu i złożyło w Centralnem Towarzystwie Rolniczem wniosek o utrzymanie dotychczasowych cen na zboże, t. j. **60 mk. za korzec żyta i 16 mk. za korzec kartofli**, z dokładnemi wyliczeniami.

W obecnem zestawieniu idę dalej i proponuję ceny: **40 mk. za korzec żyta i 10 mk. za korzec kartofli** lub buraków.

Prawda, nie uwzględniłem procentów od kapitału, jaki przedstawia dziś majątek ziemski.

Zrobiłem to umyślnie, gdyż w obecnym czasie, gdy klasa robotnicza, inteligencja miejska przymierają głodem, właściciele nieruchomości dokładają do domów, rentjerzy i kapitaliści stracili 90 proc. na obniżeniu wartości waluty, rolnicy przez jeden rok mogą się obejść bez obcinania kuponów.

Do władz miarodajnych nadesłane zostały wyliczenia, dokonane przez profesorów agronomji, iż produkcja korca zboża wynosi 110 mk. Twierdzę, iż uczeni nie uwzględnili wszystkich źródeł dochodu na wsi. Potwierdzają to rezultaty, jakie osiągnęli podczas wojny mniejsi i więksi posiadacze rolni w całym kraju, o czem wszyscy wiedzą.

Nie bronię oddzielnych pozycji w mojem nieuczonem zestawieniu, lecz podam uczciwie rezultat gospodarowania za czas wojny: a więc spłaciłem spore długi, odrestaurowałem dom i budynki, dokompletowałem żywy i martwy inwentarz, no, i żyłem, choć skromnie, lecz dostatnio.

Kontyngens zawsze odstawiałem, szmuglu — nie.

Główne źródło dochodu dla mnie i współpracowników moich stanowił dochód z mleka i trzody chlewnej. Dla zabezpieczenia tejże od pomoru rząd okupacyjny dostarczał szczepionek w dostatecznej ilości. **Obecny rząd nie zorganizował tego dotychczas.**

Niniejszą notatkę podaję w tym celu, ażeby wykazać szerszemu ogółowi i władzom, iż można produkować znacznie taniej od obecnych cen. Tego od rolników społeczeństwo ma prawo wymagać, rolnicy zaś muszą żądać spokoju w pracy i dostarczenia niezbędnych artykułów.

Do majątków zniszczonych należy stosować wszelkie ulgi, ażeby jaknajrychlej mogły pracować normalnie.

Dr. N. Godlewski.

właściciel majątku Cząstków, gm. Kazimierz, pow. Słupeckiego, w ziemi Kaliskiej".

W liście tym, który się zjawił w dniu 18 b. m. w „Gazecie Kaliskiej", pozwoliliśmy sobie podkreślić niektóre miejsca, które czytelnika do reszty przekonać mogą, że tu nie chodzi o pojedyńczy wypadek. Majątek o średnio urodzajnej glebie, średnio zagospodarowany może być ogólnym dowodem słuszności twierdzenia d-ra N. Godlewskiego.

Że twierdzenie to nie przypadnie do gustu przeważającej większości rolników, nie powinno Rządu naszego odwodzić od słusznego obniżenia cen za zboże, ziemniaki, owies i t. d.

Niechże już istotnie nastanie okres likwidacji wojny, która dość chyba zysków przyniosła tym, którzy o to dbali. Picie krwi i potu reszty społeczeństwa ma przecież swoje granice i biada Wam, jeżeli miarę tę przebierzecie, zacni rolnicy!

Nowe zboże musi już być tańsze! **F.**

Chlaśnięcia.

A to wszystko przez dziurawe buty!...

...W buty, których podeszwy już dawno się zdarły,
Leje mi się, frajerze, woda, jak do beczki!...
Więc wciąż mi przybywają gorączki kreseczki,
Ze mógłby z tego zdechnąć ze śmiechu umarły!..

Wskutek tego, „Chlaśnięcia" piszę, jak w malignie,
Jakgdyby mnie przed chwilą wypuszczono z Tworek!...
Ach, trudno mieć pogodny i równy humorek,
Gdy w przemoczonych nogach krew mi, brachu, stygnie!...

Takie różne „michałki" wciąż mi się majaczą,
Że nieboszczyk Pląskowski, lis od czubków stary,
Tym „bonifraterjadom" nie chciałby dać wiary!...
A „Robotnik" to wszystko drukuje z rozpaczą!..

...Ot, i teraz, w „gorączce białej" mi się troi,
Niby wizja endecko - korfantowo - dzika,
Mosiężnych trąb na zamku w Poznaniu muzyka,
Śród tanecznych „Korfancji" upojonej zwoi!...

Właśnie Korfanty Pierwszy na skronie koronę
Przyjął ze starczych dłoni prymasa Dalbora!...
Więc tańczy pysznych dworzan i dam dworskich sfora!...
„Wiernopoddańczych" uczuć rozżarzeniem płonę!...

Chociaż już stary gruchot (nawet, brachu, siwy!),
Jestem paziem królewskim (kulparkowskie dziwy!...
Wszystko w owej malignie tęgiej mi się baje!),
I niosę za Korfantym płaszcza gronostaje!...

Korfant odżył, czmychnąwszy nazawsze z Warszawy!...
Co za uśmiech pogodny, monarszy, łaskawy!...
Ile dumy w spojrzeniu, szczęścia, majestatu,
Gdy patrzy na „baronów" swych z komisarjatu!...

Poszwiński w dworskiem zgięciu grzbietu śni kabłąka!...
Uśmiech szczęścia niebiański na wargach się błąka,
I kontent radca - kołtun, stary wyga, szelma,
Że poznańska „Korfancja" ma swego Wilhelma!...

...Ot, jaki nastał sensu zdrowego przednówek,
Z powodu w butach na nic podartych zelówek!...
Jakieś wizje tworkowskie jakieś sny w malignie,
Które Redakcja w wielki znak pytania wygnie!...

Wacław Wolski.

Stowarzyszenie Urzędników Państwowych

W pierwszych dniach grudnia ub. r. we wszystkich niemal ministerjach i urzędach państwowych, mających siedzibę w Warszawie, przeprowadzono wśród urzędników wybory do delegacji, mającej za zadanie opracować projekt organizacji urzędniczej. Pierwsze zebranie delegacja odbyła dn. 9 grudnia 1918 r. przy udziale przedstawicieli 11 ministerstw i 10 innych instytucyj rządowych, jak urzędy ziemskie, główny urząd statystyczny, Sądy wyższe, Krajowa Kasa Pożyczkowa i t. d.

Opracowany przez delegację statut głosi, że Stowarzyszenie ma na celu: 1) zapewnienie państwu najdzielniejszych sił urzędniczych pod względem obywatelskim i zawodowym, 2) utrzymanie wysokiego poziomu etycznego wśród członków; 3) podniesienie ich wykształcenia zawodowego i ogólnego; 4) obronę, w drodze prawem i pragmatyką służbową dozwolonej, słusznych interesów ekonomicznych urzędników państwowych; 5) rozbudzenie życia towarzyskiego wśród urzędników.

Stowarzyszenie działa na terenie całego państwa. Posiada koła autonomiczne, bądź zawodowe, bądź też lokalne. Siedzibą zarządu i miejscem zebrań delegacji jest Warszawa. Oddziały prowincjonalne Stowarzyszenia mają pozostawać tam, gdzie przebywa przynajmniej 20 członków. Statut, opracowany przez komisję, został przedyskutowany na delegacji, poprawiany w niektórych punktach i złożony w min. spr. wewnętrznych do zalegalizowania. W dniu 6 maja Rada Ministrów zatwierdziła ten statut.

Wobec powyższego delegacja na odbytem w dn. 8 czerwca posiedzeniu postanowiła przystąpić do zorganizowania Stowarzyszenia i pracą tą w poszczególnych ministerjach i urzędach obarczyła dotychczasowych delegatów, prowadzenie zaś ogólnych spraw Stowarzyszenia do chwili zwołania pierwszego zebrania delegatów powierzyła komisji, w skład której weszli pp.: Bolesław Kozłowski (Min. Spr. Wew. — wydział Prawny), Witold Giełżyński (Min. Oświec. Publ. — wydział Finansowy), M. Klott (Min. Pracy — Inspekcja Rolna), Juljusz Kłoss (Min. Sztuki i Kultury) i Karol Woyciechowski (Min. Oświec. Publ. — Kancelarja Główna), do których to osób należy się zwracać we wszystkich sprawach stowarzyszenia.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 29 lipca.

Komunikat sztabu generalnego donosi dnia 29 lipca:

Front litewsko - białoruski: Na południe od słuckiej szosy doprowadziły nas lokalne potyczki do zajęcia wsi Gołyńki i Kryszyrowicz. Po odparciu nieprzyjacielskiego ataku na odcinek Wołocki (koło Radoszkowicz) przszły nasze oddziały do kontrataku i rozbiły siły nieprzyjacielskie, zmuszając je do odwrotu w kierunku na Mińsk. W pościgu za pobitym nieprzyjacielem osiągnęły nasze oddziały linje Maćki — Goroszki — Wekszyce — Kalinki. Patrole dotarły do Zasławia i Loparewicz. Dotychczas przyprowadzono 500 jeńców, dużą ilość karabinów maszynowych i liczne tabory. Kilkakrotne ataki bolszewickie na północ od Wilejki zostały odparte, wzięliśmy przytem 200 jeńców i 2 karabiny maszynowe. Pod Dukształmi i Rymszanami walki w toku. W zajętym przez nas 26 lipca Augustowie odbyło się uroczyste nabożeństwo i parada wojskowa. Tłumy ludności z całej okolicy z radością i entuzjazmem witały wojska polskie.

Front poleski: Silne ataki bolszewickie pod Mikrociem zwycięsko odparliśmy.

Front galicyjsko - wołyński: Po silnem przygotowaniu artyleryjskiem na odcinku Brody — Radziwiłłów ruszyły bataljony bolszewickie do ataku, który załamał się w ogniu naszej artylerji i piechoty.

W zast. szefa sztabu generalnego
Haller, pułkownik.

Wojna polsko-niemiecka.

Poznań, 29 lipca.

Komunikat głównego dowództwa z dnia 29 lipca:

Front północny: Na Zagajewice i Łukaszewo w nocy ogień miotaczy min, karabinów i kulomiotów. Na Łukaszewo padło 14 min. Pod Zagajewicami odparto patrol niemiecki, tak samo pod Zamościem, Jaktorowem, Trzema Domami i Xirschdorfem. Poza słabym ogniem karabinów i kulomiotów na reszcie frontu spokój.

Front Zachodni: Zbliżające się do Mnichów i Kolna patrole odparto. Na całym froncie słaby ogień miotaczy min. Na Grabowo padło 5 granatów rewolwerowych. Na Zatum, Dworzec i Łachy ogień kulomiotów.

Front południowy: Spokojnie.

Szef sztabu
Wroczyński, generał ppor.

Cofnięcie dymisji Dowbora.

Poznań, 29 lipca.

(P. A. T.). Jak się dowiadujemy nieporozumienie, wynikłe między komisarjatem naczelnej rady ludowej, a gen. Dowbór-Muśnickim, zostało usunięte. Komisarjat nie przyjął dymisji, którą też generał Muśnicki cofnął.

Komisja do wykreślenia wschodnich granic Polski.

Paryż, 29 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Najwyższa rada zajmowała się wczoraj mianowaniem komisji, która ma wykreślić wschodnie granice Polski, oraz wyznaczyła w tym celu odpowiednich oficerów z armij poszczególnych mocarstw ententy.

Polacy w Gdańsku.

Gdańsk, 29 lipca.

(P. A. T.). „Gazeta Gdańska“ podaje na podstawie prowizorycznych obliczeń, dokonanych przez Polaków że ludność polska wolnego miasta Gdańska liczyć będzie około 61,000 osób. Z tego prawie połowa zamieszkuje samo miasto Gdańsk, reszta rozrzucona jest po Gdańskich Wyżynach i Nizinach, oraz na Wielkich Żuławach. Ponieważ ogólna liczba ludności w państwie gdańskiem wynosić będzie około 345,000, przeto Polacy tworzyć w niem będą szóstą część ludności.

Opinja senatora Morgentau'a.

Paryż, 29 lipca.

(P. A. T.). Agencja Havasa ogłasza: Senator Morgentau wydelegowany przez Wilsona do Polski dla zbadania tam sprawy żydowskiej, oświadczył w rozmowie z dziennikarzami, że krótki jego pobyt w Polsce przekonał go, iż pogłoski o rzekomych pogromach były niesłychanie przesadzone. Dodał, że Żydzi polscy niekiedy zapominają o tem, iż równość praw pociąga za sobą równość obowiązków. Jeżeli Żydzi polscy chcą szczerze współpracować z państwem, powinni pójść za przykładem swych współplemieńców amerykańskich, którzy uważają się przedewszystkiem za patrjotów amerykańskich.

Pogrom Żydów w Odesie.

Wiedeń, 29 lipca.

(P. A. T.). Tel. Comp. donosi z Bukaresztu: Rumuńskie biuro prasowe ogłasza wiadomość z Kiszyniowa, tej treści: Według informacyj, nadeszłych z Odesy wojska generała Grigorjewa, które obsadziły Odesę, urządziły tam wielki pogrom. Dzielnicę żydowską obstawiono, poczem rozpoczęła się rzeź, której nie uszedł ani jeden Żyd. Następnie całą dzielnicę żydowską podpalono. Pożar trwał trzy dni i trzy noce. Pod wrażeniem tego strasznego wypadku, ludność żydowska w całej Ukrainie ogłosiła 14-dniową żałobę. To samo uczynią Żydzi w Bessarabji.

Ogłoszenie dokumentów o wybuchu wojny.

Wiedeń, 29 lipca.

(P. A. T.). B. Kor. donosi z Weimaru: Na zgromadzeniu narodowem minister spraw wewnętrznych David zapowiedział ogłoszenie dokumentów, tyczących się wybuchu wojny, dodając, że być może, iż ogłoszenie to dla niejednego będzie bolesne i brzemienne w następstwa, ale całemu narodowi wyjdzie na dobre.

Rewelacje Erzbergera.

Berlin, 29 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Rewelacje o interwencji pokojowej papieża wywołały w Niemczech olbrzymie wrażenie. Prasa rozpisuje się obszernie nad tą sprawą. Przywódca demokratów Hausmann ogłasza, że Michaelis nie wspomniał o liście nuncjusza papieskiego nawet wice - kanclerzowi Payerowi. Były minister Helfferich żąda w „Kreuzzeitung“, ażeby b. sekretarz stanu Kühlmann zabrał głos, gdyż jemu przypisuje Helfferich całą winę wypaczenia tej sprawy.

Z wielkiej mowy Erzbergera, w której poczynił on znane rewelacje, warto przytoczyć jeszcze następujący ustęp: Któż to w listopadzie i grudniu z drżącemi kolanami wlókł się po ulicach? To właśnie byli przyjaciele pana Graefe (poseł niemiecko - narodowy) (huczne oklaski i wesołość na lewicy). Przez co Niemcy stały się republiką? Tylko z ich winy; byli oni najskuteczniejszymi pionierami na tej drodze. Bardzo znaczna część winy spada na cesarza i książąt związkowych, gdzież oni byli w owych dniach, gdzież się podziała odwaga i szacunek przed sobą samym, nakazujące, by stać przy narodzie w jego niedoli? (Oklaski i wrzawa). Na polu prawa wyborczego to stronnictwo w Prusach i w Meklenburgu zgrzeszyło najwięcej. Przez długie cztery lata wtrącaliśmy naród niemiecki z jednego złudzenia w drugie. Wszak wojna z Francją miała zakończyć się w ciągu trzech miesięcy, a potem miano położyć Anglję. Co trzy miesiące głoszono, że Francja stoi tuż przed upadkiem. Pan Tirpitz powiedział, że Anglję się wygłodzi, każdy okręt angielski będzi storpedowany, a dowóz zostanie odcięty. A przytem Niemcy nie miały wówczas ani jednej łodzi podwodnej, któraby mogła odbyć drogę dookoła Anglji. Kitchener, mówiono, wcale nie jest wodzem. Zanim Ameryka będzie gotowa, miano wojnę skończyć. Przypominam to wszystko co pisane było w „Deutsche Tageszeitung“. Blokada, pisano tam, Niemcom nie zaszkodzi, gdyż Niemcy same się wyżywią. A teraz robi się wielki rachunek, jak to blokada podkopała nasze zdrowie. Dalej rozpowszechniano złudzenie, że ani jeden Amerykanin nie będzie mógł przybyć, że wojsko amerykańskie równa się zeru, że Amerykanie staną się zdobyczą naszych łodzi podwodnych. Ameryka miała przybyć właśnie na czas, aby na końcu wojny zapłacić wszystkie koszta wojenne. Przez cztery lata Niemcy wogóle nie miały rządów politycznych, lecz dyktaturę wojskową. Nieszczęściem było narodu niemieckiego, że pozwalał by wojsko jego panowało i że rozumu politycznego nie dopuszczał do głosu. Ilekroć polityka odważała się wysunąć naprzód, wojsko natychmiast uderza na słaby rząd. Parę razy istniały możliwości pokoju. W dalszym ciągu mówca poczynił rewelację o liście nuncjusza papieskiego.

Wiedeń, 29 lipca.

(P. A. T.). „Neues Wiener Tageblatt“ donosi z Saint Germain: „Painleve i Ribot oświadczają w „Echo de Paris“ że sprawa rewelacji Erzbergera jest mocno przesadzona. We Francji sprawa ta nie przedstawia się jasno. Idzie tu prawdopodobnie o pewnego rodzaju memorjał w formie odpowiedzi zastępcy angielskiego na krok pokojowy w Watykanie. Fakt, że poseł angielski przy Watykanie wystąpił w pewnym zastępstwie posła francuskiego mógł posłużyć za pretekst do przedstawienia tej sprawy w takiej formie, w jakiej się to stało. Painleve jest przekonany, że Ribot nikomu nie dawał zlecenia tego rodzaju. Dziwnem jest tylko, że Austrja która wówczas znajdowała się w zupełnym rozkładzie, w rozmowach z Sykstusem Parmeńskim okazywała dość mało ustępliwości. Ribot oświadcza dalej: jest rzeczą rządu angielskiego udzielić wyjaśnień. O ile idzie o Francję, mogę zapewnić, że z naszej strony nic nie zaszło. Anglja w sierpniu 1917 r. nie wdawała się bliżej w treść propozycji Watykanu. Mimo to jednak z uszanowania potwierdza odbiór noty papieskiej. Poseł angielski we własnym imieniu oświadczył, że w propozycjach tych nie widzi dostatecznych gwarancji dla Belgji. Kardynał Gasparri wziął zaś tę odpowiedź za pretekst i telegrafował do Niemiec żądając dokładnych gwarancyj. To było początkiem konwersacji, którą chciano rozpocząć. Oświadczenia Erzbergera fałszują prawdę. Rząd angielski spostrzegł niebezpieczeństwo i polecił swemu posłowi aby w sprawie tej nie wypowiedział ani jednego słowa więcej.

Położenie na Węgrzech.

Wiedeń, 29 lipca.

(P. A. T.). „Neues Achtuhrblatt“ donosi w sprawie rokowań między ententą a Budapesztem: Bela Kuhn po klęsce nad Cissą postanowił przy pomocy rokowań zapewnić sobie uporządokawny odwrót. Przeciwnicy bolszewików węgierskich, a mianowicie socjalistyczni przywódcy węgierscy bawiący obecnie w Wiedniu, toczą rokowania w tym kierunku, aby utworzyć nowy rząd węgierski, którzyby się składał albo z samych socjalnych demokratów, albo też byłby rządm koalicyjnym, złożonym z socjalistów i przedstawicieli stronnictw mieszczańskich. W obu wypadkach przewodnictwo gabinetu węgierskiego objąłby socjalista Garanyi, przebywający w Szwajcarji. Komuniści znikną zupełnie z widowni. Sądzą oni, że nie będą pociągani do odpowiedzialności, ponieważ swego czasu oddano im rządy dobrowolnie bez rozlewu krwi. Ententa jest tym razem silnie zdecydowaną przywrócić porządek na Węgrzech. Czy nastąpi zbrojna interwencja zależeć to będzie od Rumunji — której armja stoi na lewym brzegu Cissy i dotąd nie przeprawiła się jeszcze przez tę rzekę. Gdyby Rumunom udało się przekroczyć Cissę, wówczas oczekiwać należy gwałtownego i krwawego upadku rządów bolszewickich w Budapeszcie. W przeciwnym wypadku nastąpiłoby rozstrzygnięcie w drodze spokojnej, ale w każdym razie nastąpić to musi przed 5 sierpnia, na który to dzień zapowiedziany jest zjazd rad węgierskich, sowieckich.

Ofensywa przeciw Węgrom.

Wiedeń, 29 lipca.

(P. A. T.). B. Kor. donosi z Paryża: Wszystkie przygotowania do ofensywy francusko-serbskiej przeciw prawemu skrzydłu armji Beli Kuhna zostały już ukończone. Ofensywa rozpocznie się na wypadek, jeżeli Bela Kuhn nie podda się warunkom ententy.

Komunikat wojenny rumuński.

Wiedeń, 29 lipca.

(P. A. T.). „Telegraphen Compagnie“ donosi z Bukaresztu: Komunikat wojenny rumuński z 28 lipca:

Front zachodni: Dzisiaj toczyły się dalej gwałtowne walki nad Cissą. Nasze wojska poczyniły dalsze postępy i przyprawiły Węgrów o ciężkie straty. Nieprzyjaciel ucieka, zostawiając liczny materjał wojenny. Dotąd wzięliśmy do niewoli 6 tysięcy żołnierzy węgierskich.

Front wschodni: W związku z walkami nad Cissą rozwinęli dzisiaj bolszewicy rosyjscy wzdłuż Dniestru żywą działalność i usiłowali na wielu punktach przeprawić się przez rzekę. Próby te nie udały się, dzięki czujności wojsk naszych oraz wojsk greckich. Nieprzyjaciel poniósł ciężkie straty.

Rozruchy w Bułgarji.

Wiedeń, 29 lipca.

(P. A. T.). „Telegraphen Kompanie“ donosi z Bukaresztu: Rumuńskie biuro prasowe donosi z Sofji: W ostatnich dniach wybuchły w Bułgarji ponownie poważne rozruchy, które mogą mieć daleko idące następstwa. W wielu większych miastach odbyły się krwawe demonstracje, w czasie których żądano proklamowania republiki sowietów.

Proces o zamordowanie ministra.

Berlin, 29 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). W procesie kilkudniowym o zamordowanie saskiego ministra wojny Neuringa w sobotę zapadł wyrok. 6-ciu oskarżonych skazano na długoletnie więzienie, 5-ciu uniewinniono.

Wycofanie wojsk angielskich z Rosji.

Berlin, 29 lipca.

(P. A. T.). (Radjotel. st. pozn.). Donoszą z Londynu, że Churchill odpowiadając na interpelację w Izbie gmin, powiedział, że wojska angielskie będą wycofane z Rosji jeszcze przed nastaniem zimy.

Narady polsko-czeskie.

Kraków, 29 lipca.

(P. A. T.). Komunikat prasowy z konferencji polsko-czskiej z dnia 29 lipca: Na dzisiejszem plenarnem siódmem posiedzeniu, przewodniczący Udrzal oświadczył, że subkomitet doszedł do przekonania, że w sprawach, dotyczących rozwiązania kwestji Śląska Cieszyńskiego, jakie się wyłoniły na posiedzeniach subkomitetu należy zwrócić się do odnośnych rządów. W Pradze odbywać się będą w najbliższych dniach w dalszym ciągu narady delegacji czeskiej. Wreszcie przewodniczący Udrzal wyraził nadzieję, że delegacje pożegnają się dzisiaj na krótki tylko czas, poczem złożył na ręce przewodniczącego Grabskiego w imieniu delegacji czeskiej 2,000 koron na wdowy i sieroty po poległych legjonistach. Delegaci czescy wyjeżdżają dzisiaj do Pragi, polscy zaś posłowie do Warszawy pociągiem wieczornym.

Ujęcie bandytów.

Sandomierz, 29 lipca.

(P. A. T.). Zarządzona przez urząd powiatowy ekspedycja karna doprowadziła do ujęcia 17 bandytów, którzy brali udział we wszystkich napadach, dokonanych w ostatnim czasie w tutejszym powiecie. Uwięziono głównych przywódców, rekrutujących się z gminy Koprzywnicy, wsi Trykozy, Byszyce i t. d. Śledztwo prowadzi osobiście komisarz rządowy.

Z Litwy.

„Wolność“ prasy.

Jak donosi wileński „Nasz kraj“, z dniem 21 lipca została wprowadzona wojskowa cenzura prewencyjna dla wszystkich pism okręgu wileńskiego. To samo pismo donosi, że dn. 20 lipca polscy nacjonaliści w Wilnie zorganizowali wiec, na którym uchwalono rezolucję, żądającą zastosowania represji w stosunku do wydawanych przez nacjonalistów litewskich pism w języku polskim: „Głos Litwy“ i „Nasza Ziemia“.

Nr. 50 „Głosu Litwy“ został skonfiskowany, redaktor ma być pociągnięty pod sąd.

Bohaterzy łódzkiej policji.

(Korespondencja własna).

Bagno nadużyć.

II.

Pod skrzydłem opiekuńczem p. Zbrożka, znaleźli sobie przytulisko różni byli oficerowie i urzędnicy rosyjscy, wszelkiego rodzaju ludzie, niezdolni do żadnej pracy samodzielnej, ale ślepo ulegli rozkazom władzy, nawet urzędnicy okupacyjni niemieccy — wszystko to na czele z p. komisarzem tworzyło zwartą grupę ludzi, krzątających się najlepiej wokoło swoich spraw i interesów.

Jak dalece starano się wszystkie sprawy załatwiać „pro domo sua“, kryć przed opinją publiczną, grzebać w tajnikach i zakamarkach archiwów policyjnych dowodzi fakt następujący:

W magazynie policyjnym przy ul. Wólczańskiej 57, znajdują się rzeczy po rosyjskich urzędnikach skonfiskowane przez dawne władze okupacyjne, odebrane paserom, kupcom i t. p. olbrzymiej wartości.

Od pewnego czasu rozchodziły się pogłoski, że ilość pozostawionych towarów stale i systematycznie się zmniejsza i dzieją się nadużycia. Zauważono między innemi brak 2 skrzyń z serwisami, wartości kilkudziesięciu tysięcy marek. Jeden z funkcjonarjuszy policji przechodząc obok składu komisowego przy ul. Zawadzkiej zauważył ku swemu zdziwieniu w oknie wystawowem rzeczy drogocenne, pochodzące ze składów policyjnych. Zainteresowany, zwrócił się do właściciela składu, który początkowo dawał odpowiedzi wymijające, później przyznał się jednak, że nabył te rzeczy od kapisana Skrótkowskiego, wyższego funkcjonarjusza policyjnego.

Oburzony urzędnik niezwłocznie złożył raport p. Zbrożkowi, ustny i piśmienny, ale pomimo wszystkiego p. Skrótkowski dotychczas znajduje się na wolności i, coprawda ustąpił z policji ale zato objął lepszą bodaj posadę w... intendenturze wojskowej. Pan Zbrożek starał się ponadto usprawiedliwiać Skrótkowskiego i na natarczywe oskarżenie i naleganie uczciwego urzędnika odrzekł, że p. Skrótkowski dowiódł za pomocą świadków, że rzeczy te przywiózł z Mińska. Sprawa została umorzona, nadużycie nie ukarane.

Z magazynu tego ginęły i inne rzeczy: mydło, herbata, środki lekarskie i opatrunkowe i t. p. cenne rzeczy. Ginęły bezpowrotnie, sprzedawane pokątnie. Skarb tracił dziesiątki tysięcy marek, które szły do kieszeni nieuczciwych urzędników. Tenże sam p. Skrótkowski miał zatarg w Brzezinach.

Dzieje się pozatem cały szereg drobnych nadużyć. Mówią dość głośno o tranzakcji dokonanej z właścicielem pewnego zakładu restauracyjnego na ul. Moniuszki, któremu odstąpiono 10.000 sztuk papierosów za dostarczone wina i kolacje.

Źle się dzieje z cukrem pozakontyngensowym w ilości 1,000 funtów miesięcznie niby dla szeregowców. Cukier ten pozostaje wśród grona wyższych urzędników i p. Malinowski, szef wydziału gospodarczego umiejętnie go, według szarż i znajomości, rozdziela.

Tajemniczość, ukrywanie się przed ludźmi, obawa przed światłem dziennym — oto cecha najistotniejsza łódzkiej policji, połączone naturalnie z bezwzględnością, brutalnością, niechęcią do wszystkiego, co zdrowe i silne w społeczeństwie. Gwiazdą przewodnią dla naszej policji jest była policja rosyjska, ochrana i osławiona „kryminalna“ niemiecka. Człowiek zdrowy, który dostaje się na urząd w policji, albo musi pogrążyć się w tem cuchnącem bagnie, i pójść w ślady swych kolegów, albo po kilku dniach czy tygodniach z obrzydzeniem opuszczać swe stanowisko.

Tradycje rosyjskiej policji i niemieckiej ochrany, przechowywane jak klejnot drogi przez naszych domorosłych stróży bezpieczeństwa, nie mogą budzić zaufania ludności. Stosunek ludności do policji polskiej jest taki sam jak do policji najeźdźców i próżno p. minister Wojciechowski będzie nawoływał do uszanowania władzy policyjnej. Dopóki ta władza będzie taka, jaka jest, póki nadużycia będą tolerowane, a osobnicy, którzy powinni być pod nadzorem policji, lub za kratami pełnić będą funkcje wyższych urzędników, budzić będzie w ludności Łodzi nie zaufanie i pewność, ale odrazę, obawę i wstręt.

A. R.

Łomża.

(Korespon. własna).

Ruch robotniczy jest niewielki, gdyż niema tu fabryk, ani większych skupień robotników, a o proletarjacie, jako takim, trudno mówić, są tylko mieszczuchy z pod znaku N. D. Jedynie na robotach publicznych (jest to akcja dobroczynna, a przecież możnaby było zacząć pobudowę drogi żelaznej z Łomży do Kolna, na co zwracał niejednokrotnie uwagę przedstawiciel związków zawodowych w powiatowym komitecie robót publicznych) może być mowa o jakiej takiej akcji zbiorowej proletarjatu.

Otóż zamiast budować kolej, asygnuje się 100 tysięcy mk. na niwelację góry na szosie Zambrowskiej, na pracę nieprodukcyjną, żeby tylko dać zajęcie robotnikom.

Jedną z pierwszych akcji komitetu robót publicznych było rozpoczęcie budowy kolejki wązkotorowej z Nowogrodu do Łomży, która według zapewnień inżyniera drogowego, miała być przepro-

wadzona w przeciągu miesiąca. Upłynęło od tego czasu (początki lutego 1919 r.) pół roku, a ułożono tor dopiero do połowy; z Nowogrodu do Łomży jest 14 wiorst. Nic dziwnego, ponieważ pan inżynier powierzył wykonanie techniczne „fachowcowi", który był agentem z komp. Singer, a przedtem jeszcze woźnym w jednym z klubów w Łomży.

Dnia 19 na wiecu w sprawie protestu przeciw nowym zakusom reakcji, z naszej strony podkreślono, że stajemy w obronie proletarjatu rosyjskiego, a nie rządów sowietów. 20 lipca urządzono manifestację, której przebieg był spokojny; mów nie było. Łomżyński O. K. R. P. P. S. wydał odezwę w duchu odezwy C. K.W., ogłoszonej w „Robotniku".

I oto zachodzi pytanie, czy mamy w Polsce dwie armje policyjne — jedną w mundurach, a drugą bez? — bo rozlepione odezwy, w których było zaznaczone: „P. P. S. w imię solidarności robotniczej, jako też zaakcentowania swoich haseł i dążeń postanowiła rzucić swe ważkie słowo tylko w obronie proletarjatu Rosji i Węgier, a nie rządów sowietów — zostały namiętnie pozrywane. Zapowiedziany na dzień 21 lipca o g. 6 wieczorem wiec nie odbył się, bo „ktoś" puścił pogłoskę, że Dom Ludowy ma być wysadzony w powietrze.

Mamy tu pewne indywidua, które wałęsają się po ulicach Łomży i mienią się być członkami partji komunistycznej. Obrzucają oni P. P. S. błotem robotników, tumanią demagogją i frazesami, uświadamiając ich, że socjalny a społeczny, to nie jedno i to samo, że republika, to nie rzeczpospolita i t. p. To też wśród części robotników nurtują pojęcia, graniczące z anarchizmem, zaś z drugiej strony t. z. komuniści zdradzają od czasu do czasu, co to ma być ta ich dyktatura, „nad proletarjatem". Oto jeden zarzuca służbie folwarcznej zamach na roobtników miejskich z powodu tego, że wskutek wywalczenia przez nich lepszej płacy cena artykułów żywnościowych poszła w górę, co odbija się szkodliwie na proletarjacie miast; z taką samą racją np. ślusarz mógłby zarzucić piekarzowi, który wywalczył sobie lepsze warunki pracy, że cena chleba poszła w górę!

Ciekawe jednak, że druga odezwa P. P. S. przeciw komunistom również była zrywana. Czyżby krańce podały sobie ręce?

Pomimo, że stan wyjątkowy w Łomży został zniesiony, właściciele tutejszych drukarń nie mogą, czy też nie chcą zrozumieć, że można drukować wszystko bez cenzury. Wiele zachodów potrzeba było, aby wydrukować odezwę P. P. S.; wreszcie zdołano „zbuntować" jedną drukarnię do tego kroku. Kołtunerja, czy anarchja?

Wszyscy przewodniczący kół (dzielnic) P. P. S. ziemi Łomżyńskiej (Kolno, Ostrołęka, Wysoko-Mazowieckie, Ostrów, Zambrów i t. d.) zgłoszą się celem omówienia spraw organizacyjnych dnia 10 sierpnia do Domu Ludowego w Łomży (przy szosie Śniadowskiej). Przyjechać pociągiem, który przychodzi do Łomży o g. 9 rano i pytać o sekret P. P. S. w Domu Ludowym.

O. K. R. w Łomży

Łomża, 27 lipca 1919.

Z życia partji.

Posiedzenie Komisji Bezrobotnych w W. R. D. R. N. S.

W zeszłą sobotę, dnia 26 b. m. odbyło się posiedzenie Komisji Bezrobotnych w W. R. D. R. N. S.

Na posiedzeniu tow. G. Jakubowicz wygłosił referat p. t. „Poglądy Ludwika Blanca na organizację pracy".

Po referacie wywiązała się obszerna dyskusja. W toku tej ostatniej tow. Gliszczyńska, zajmując się problemem wydajności pracy, zaznaczyła, że wydajność pracy współczesnego robotnika, podcinana jest warcholską agitacją komunistyczną, jak również — o ile chodzi o robotników z robót publicznych — bezcelowością tych przedsięwzięć. Niemało przyczynia się do niskiej wydajności pracy współczesnego robotnika polskiego zły stan aprowizacyjny kraju, a więc niedostateczne odżywianie się robotnika.

W dalszym ciągu dyskusji brali udział: tow. Preis, referent i przewodniczący komisji tow. Celt.

Baczność Towarzysze! Zebranie Rady Delegatów z robót publicznych P. P. S. odbędzie się we czwartek, dnia 31 lipca o godz. 5 pp., Al. Jerozolimskie 56.

Do członków Komitetu kolejarzy! W czwartek, dn. 31 b. m., o godz. 6 wiecz., odbędzie się w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, posiedzenie Komitetu kolejarzy. Prosimy członków Komitetu o liczne i punktualne przybycie.

Dzielnica Staromiejska! Niniejszym komunikujemy Towarzyszom dzielnicy Staromiejskiej o otwarciu bibljoteki do ich użytku. Wypożyczać można tylko jedną książkę naukową na 3 tygodnie, beletrystyczną na 1 tydzień. Wobec tego że wypożyczanie jest bezpłatne, wszyscy korzystający z bibljoteki proszeni są o składanie datków pieniężnych dobrowolnie.

Z ruchu robotniczego.

Baczność Towarzysze i Towarzyszki! W czwartek, dnia 31 b. m. o godz. 7½ wieczorem odbędzie się posiedzenie Komisji organizacyjnej Wielkiej Zabawy odbyć się mającej w dniu 8-go września, połączonej z loterją fantową, na rzecz Ochron dla dzieci robotników.

Wszyscy towarzysze i sympatycy proszeni są o łaskawe składanie fantów w lokalu O. K. R., Al. Jerozolimskie 56, w czwartki i soboty od godz. 6 do 8-ej wieczorem.

Zjazd delegatów pracowników więziennych, odbyć się mający następujących dni: 2, 3 i 4 sierpnia r. b. w siedzibie związkowej, Rakowiecka 29, w Mokotowie.

Zarząd Związku.

Klub Proletarjacki (Leszno 53).

Do starego, poczciwego repertuaru naszych klasyków sięgnęło w zeszłą niedzielę Koło dramatyczne Kl. Prol. Na scenie ujrzeliśmy „Majstra i czeladnika" Korzeniowskiego wraz z całą galerją staromiejskich typów pierwszej połowy XIX wieku. Nie brakło ani pijanego majstra, którego świetnie odegrał tow. Ligaszewski, ani gderliwej majstrowej (tow. Czarnota), ani pilnego, oszczędnego czeladnika, który żeni się wreszcie z córką swego pryncypała, wyposażony hojnie przez niespodziewanego a bezinteresownego filantropa (tow. Słupecki). Niestety, te dobre czasy filantropów już minęły — z całej owej galerji typów pozostał jeno... pijany majster z Podwala.

Druga z wystawionych sztuk, choć znacznie uboższa pod względem fabuły, przyjęta była niemniej hucznemi oklaskami; zawdzięczać to należy przedewszystkiem grze raz jeszcze tow. Ligaszewskiego, który wykazał spore zdolności w rolach komicznych.

W części koncertowej wyróżnili się p. Szpak oraz p. Szpakowa; pierwszy rzadko czysty ton przejawiał w „odgwizdanej" przezeń sonacie Bragha.

Pozwolimy sobie zwrócić teraz tylko jedną uwagę tow. z Kółka dramatycznego. Posiada ono b. zdolnych kuplecistów: tow. tow. Słupeckiego i Kusieniewicza. Czyżby nie warto było pomyśleć o dobraniu dla nich b. odpowiedniego repertuaru — satyry społecznej i politycznej? Mamy przecie Boya, Lemańskiego, Wolskiego i in.

Wycieczka drukarzy.

Odłożona wskutek niepogody wycieczka drukarzy odbędzie się dn. 3 sierpnia, t. j. w nadchodzącą niedzielę. Komitet wycieczkowy, skorzystawszy z odłożenia wycieczki, podjął energiczne starania celem urozmaicenia programu wycieczki. Oprócz chóru, uczestnicy usłyszą rzeczy wesołe, wypowiedziane przez najlepsze siły. Komitet zorganizował również cały szereg zabaw, tańców, konkursów z nagrodami, pocztę francuską i t. p. i jest głęboko przekonany, że wycieczkowicze wyniosą dobre wrażenie z tej pierwszej powojennej wycieczki. Pozostałe bilety nabywać można w lokalu Polsk. Związku Druk. i pokr. zaw., Bednarska 24, w cenie 5 mk., dzieci do lat 10 płacą połowę. Na statku i na miejscu grać będzie orkiestra wojsk polskich. Na miejscu będzie bufet zaopatrzony w napoje i zakąski. Bez posiadania biletu nikt na teren zabaw nie będzie wpuszczony.

Kronika.

Wyjaśnienie.

W artykule „Robotnika" z dnia 19 b. m. p. t. „Jak za carskich czasów" wspomniano m. in. o tem, że poszkodowany, siedząc przy ul. Daniłowiczowskiej, był źle traktowany, że musiał dawać łapówkę i że ginęła przeznaczona dlań żywność. Otóż odnosi się to wydziału śledczego, a nie do aresztu centralnego, o instytucji, znajdujących się na jednej i tej samej ulicy.

Z Ministerjum Sztuki i Kultury. Zamiast p. Bronisława Gembarzewskiego, który zrzekł się mandatu, ministerjum sztuki i kultury zaprosiło na sędziego do konkursu na Godło Państwa Polskiego p. Wacława Tokarza.

(a) **Zakup zboża.** Ministerjum aprowizacji poleciło swoim pełnomocnikom w gub. Radomskiej i Kieleckiej rozpocząć zakup zboża, owsa i jęczmienia urodzaju tegorocznego na potrzeby aprowizacji po cenie 180 koron za 100 kilogr. żywego, dobrego zboża franko magazyn lub wagon. Cena ta będzie obowiązywać tylko do 15 sierpnia, poczem ministerjum ustanowi ponowną cenę w zależności od konjunktury zbożowej.

(a) **Zboże dla Olkusza.** Wskutek prośby komisarza powiatu Olkuskiego, że w powiecie tem odczuwa się wielki brak zboża, ministerjum aprowizacji przeznaczyło dla tego powiatu pewną ilość zboża.

(a) **Do Anglji i Ameryki.** Magistrat uchwalił wydelegować dra J. Polaka do Anglji i do Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki dla zaznajomienia się tam z porządkami sanitarnemi, ustawodawstwem sanitarnem, oraz różnemi urządzeniami komunalnemi charakteru zdrowotnego, a to w celu skorzystania z doświadczeń tych państw w dziedzinie zdrowotności społecznej.

(a) **Handel z Czechami.** Niektóre firmy warszawskie zawiązały handlowe stosunki w Czechach na dostawę wyrobów czeskich, a przeważnie narzędzi rolniczych. Dla łatwiejszego importu maszyn rolniczych firmy handlowe wystąpiły z podaniem do władz, aby czynności celno-ekspedycyjne dla importu czeskiego odbywały się nie w Herbach, a na st. Bogumin.

(a) **Protest opiekunów honorowych.** W „Dzienniku Zarządu m. st. Warszawy" umieszczone zostało rozporządzenie w sprawie niedokładności w gospodarce II-ej miejskiej stacji opieki społecznej, z którego wynika, że p. wiceprezydent niedokładności podnosi do stopnia nadużyć i przewodniczącego skazuje na infamję, zaś sekretarza za niedopatrzenie kieruje na ławę podsądnych. Zebranie przewodniczących opiek rozporządzenie to uważa za czyn, podkopujący istnienie wszystkich instytucji obywatelskich i ludzi honorowo pracujących dla celów społecznych i zniechęca do prac obywatelskich. Subjektywnie można każdą niedokładność podnieść do nazwy „przestępstwo" i oddającego się gorliwie pracy publicznej obrzucić infamją. Wobec tego stanowisko zajęte przez p. wiceprezydenta względem przewodniczącego II miejskiej stacji opieki społecznej zebranie przewodniczących uważa za nieusprawiedliwione.

Kursy wakacyjne. Ministerjum W. R. i O. P. podaje do wiadomości, że zamierzone w miesiącu sierpniu r. b. kursy wakacyjne dla nauczycieli szkół powszechnych z powodu przeszkód lokalnych zostają odwołane w następujących miejscowościach: w Łowiczu — kurs metodyczny i gimnastyczny, w Błachowni (pod Częstochową) — metodyczny, w Ząbkowicach — przyrodniczy, w Małożewie — przyrodniczy, w Płocku — rysunkowy, w Ostrowiu — gimnastyczny, w Suwałkach — humanistyczny. Słuchacze kursów gimnastycznych mogą udać się do Solca, zaś kursu rysunkowego — do Nieszawy.

Walka z lichwą żywnościową za pomocą cen maksymalnych.

Zwalczanie lichwy i spekulacji żywnościowej, obok tępienia wszelkich przejawów paskarstwa za pomocą wysokich kar pieniężnych, da się też uskutecznić przez ustanowienie cen maksymalnych na artykuły pierwszej potrzeby. Dlatego też Urząd walki z ł. i s. rozpoczął już akcję, mającą na celu wprowadzenie cenników maksymalnych. Rozpoczął ją jednakże na prowincji przez swe ekspozytury, gdyż tego rodzaju doświadczenia mogą podlegać łatwej kontroli i wypróbowania na mniejszych terenach. Ustanowienia cen maksymalnych z dodatnim wynikiem próbowano w Kielcach, o czem już prasa pisała i w Częstochowie, doświadczenia, jakie poczynił Częstochowski Oddział Urzędu walki z lichwą i spek. na terenie swej działalności zasługują na bliższą uwagę. W marcu r. b., pomimo rozdawnictwa produktów amerykańskich, dało się zauważyć zwyżkę cen na chleb i inne produkty. W celu zbadania tego nienormalnego zjawiska Oddział Częstochowski zwołał zebranie z udziałem przedstawicieli Magistratu, urzędów państwowych oraz różnych gałęzi przemysłu i handlu. Postanowiono tytułem próby wydać cennik na artykuły pierwszej potrzeby z takiemi mniej więcej cenami, jakie istniały w danej chwili na rynku. Towarów po wydaniu cennika było dostatecznie i Oddział miał możność czuwania nad tem, aby ceny utrzymały się na pewnym poziomie. Jednakże część radnych miejskich domagała się obniżenia cen. Zwołano ponownie zebranie, na którem postanowiono zniżyć ceny poprzedniego cennika prawie o połowę. Nowy cennik ukazał się 11 maja i już na drugi dzień w mieście nie było ani chleba, ani mięsa. Rozpoczęto więc uporczywą walkę przedewszystkiem z piekarzami. Wszystkie piekarnie zostały opieczętowane i pozwolono wypiekać chleb tylko tym piekarzom, którzy zgodzili się na ceny, wystawione w cenniku (1 mk. 20 fen.). Narazie życzących wypieku było niewielu, stopniowo jednak ilość takich piekarzy wzrastała i w ciągu paru tygodni kwestję chleba uregulowano. Gorzej było z rzeźnikami. Ci ostatni „zastrajkowali", bili natomiast bydło potajemnie. Wreszcie cenę mięsa nieco podniesiono, z 3 mk. 30 do 4 mk., i obecnie jest ono na rynku w ilości dostatecznej. Skutki wydania cennika z cenami maksymalnemi na Częstochowę i powiat częstochowski były naogół dodatnie, apetyty sprzedających zostały znacznie ograniczone.

Ustalenie cen maksymalnych jest zasadniczo pożądanem. Stopniowo jednakże trzeba ustalać ceny w całem państwie, gdyż w przeciwnym razie paskarze i lichwiarze żywności będą szmuglowali artykuły pierwszej potrzeby do miejscowości, gdzie cen maksymalnych jeszcze nie wprowadzono.

Lichwa mieszkaniowa. Minna Tannenbaum, zamieszkała przy ul. Śniadeckich 6, ogłosiła w jednym z dzienników warszawskich, iż z powodu wyjazdu sprzeda meble, dywany, obrazy, lampy elektryczne i inne rzeczy z 5 pokojów z odstąpieniem mieszkania, podając przytem cenę 100,000 mk. Naskutek tego ogłoszenia pod wskazany adres udali się funkcjonarjusze Urzędu walki z lichwą i spekulacją. Wszystkie meble zostały spisane; eksperci ocenili ich wartość maksimum 45,000 mk., cena lokalu 5-pokojowego wynosiła 3,500 mk. rocznie. Po dokładnem obliczeniu okazało się, że wynagrodzenie za odstąpienie mieszkania miałoby wynosić 54,300 mk. Wobec tego Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Minę Tannenbaum za lichwę mieszkaniową na grzywnę w wysokości 5,000 mk., z zamianą w razie niezapłacenia na jeden miesiąc aresztu.

Kiwa Fiszman odnajmował od Mendla i Rywki Handelsmanów, przy ul. Franciszkańskiej 6a, lokal, składający się ze sklepu, oraz pokoju z kuchnią, lokal w kiepskim stanie. Fiszman płacił 4,000 mk. rocznie. Po pewnym czasie Handelsmanowie zażądali 5,500 mk. Wtedy Fiszman zwrócił się do Urzędu walki z lichwą i spekulacją. Ustalono, że cena powyższego lokalu w roku 1914 wynosiła 1,480 rb., czyli 3,196 mk. 80 fen. i że żądanie tak wielkiej podwyżki jest lichwą mieszkaniową. Urząd walki z lichwą i spekulacją skazał Mendla i Rywkę Handelsmanów na 500 grzywny z zamianą w razie niezapłacenia na areszt 20-dniowy, każdego.

(m) **Zamach samobójczy.** W domu nr. 12 przy ul. Twardej usiłował otruć się esencją karbolową 27-letni Stefan Mikołajczyk, żołnierz. Po udzieleniu pomocy, lekarz Pogotowia pozostawił desperata na miejscu.

(m) **Nagły skon.** Na rogu ul. Moniuszki i pl. Wareckiego zachorował nagle i wkrótce zmarł urzędnik banku, 37-letni Józef Radziński, zamieszkały przy ul. Koszykowej 59. Lekarz Pogotowia orzekł, że przyczyną śmierci był atak sercowy. Zwłoki przewieziono do prosektorjum.

Przemytnictwo. Na stacji Radom zatrzymano Dawida Czerwikowskiego, który usiłował przewieźć 6 paczek cygar bez pozwolenia. Czerwikowski dał kapralowi, Janowi Adamczakowi okupu 150 koron, by tenże cygara mu zwrócił.

— Funkcjonarjusz wydziału wywiadowczego zatrzymał Icka Sztarka, który przemycał mydło. Sztark ofiarował wywiadowcy za zwolnienie 20 koron łapówki.

(m) **Przywłaszczenie.** Leokadja Świątek przywłaszczyła sobie różne rzeczy Józefa Sadowskiego w Otwocku i z łupem tym zbiegła. Obecnie ujęto ją. Przyznała się ona do winy, oraz zeznała, że część łupu sprzedała handlarzom na pl. Kercelego. Pozostałe rzeczy od Świątkowej odebrano.

(m) **Figlarz pod wozem.** Na rogu ul. Towarowej i Siennej dostał się pod furgon 7-letni Wacław Figlarz. Lekarz Pogotowia stwierdził potłuczenie głowy i klatki piersiowej i po udzieleniu pomocy przewiózł chłopca do domu.

(m) **Upadek z drabiny.** W domu nr. 30 przy ul. Smolnej, w gimnazjum Zamojskiego spadł z drabiny woźny, 47-letni Paweł Zając, potłukł głowę i nogi. Zająca opatrzył lekarz Pogotowia.

(m) **Obławy i aresztowania.** W mieszkaniu Goldy Wassermanowej przy ul. Stawki 41, zatrzymano Jakóba Wassermana, ukrywającego się od wojska, oraz Pinkusa Fenigsztejna — specjalistę od okradania mieszkań. Podczas rewizji w mieszkaniu znaleziono drąg do włamywań.

— Na ul. Mokotowskiej zatrzymano złodziejów mieszkaniowych: Stanisława Sińko, Antoniego Michalskiego i Antoninę Michalakównę — od których odebrano wytrychy i szuber.

— Aresztowano: Józefa Lisa — poszukiwanego przez sąd okręgowy w Warszawie, jako oskarżonego o usiłowanie kradzieży, oraz Abrama Falinowera i Szlamę Sznajdermana — złodziejów kieszonkowych.

(m) **Katastrofa przy st. Dęblin.** Wczoraj, o godz. 5 rano, w odległości 1 i pół wiorsty od stacji Dęblin pociąg osobowy, który wyszedł z Krakowa onegdaj o g. 4 m. 55 po poł., zderzył się z manewrującym po linji pociągiem towarowym.

Maszyna pociągu osobowego wbiła się w bok pociągu towarowego, druzgocząc 7 wagonów towarowych, z których 3, siłą uderzenia zwaliły się do rowu.

Przednia część maszyny pociągu osobowego została poważnie uszkodzona, 2 wagony bagażowe zniszczone i nieco mniej uszkodzony wagon pocztowy.

Ofiar w ludziach nie było. Zawdzięczać to należy przytomności umysłu maszynisty pociągu krakowskiego, który przejechał otwarty sygnał, a zauważywszy dalej, że zwrotnica jest nastawiona nieprawidłowo, gwizdał i raptownie dawał kontraparę. Nadto w pobliżu miejsca katastrofy pociąg zwolnił biegu, z powodu nagłego skrętu i pewnego wzniesienia.

Pasażerowie pociągu osobowego odczuli tylko trzy silne wstrząśnienia.

Według przepisów kolejowych na 10 minut przed przejściem pociągów nie wolno manewrować innym pociągom, tymczasem w tym wypadku nie zastosowano się do tych przepisów, co było główną przyczyną katastrofy.

Rozbitą maszynę i wagony bagażowe odczepiono, bagaże przewieziono do nowych wagonów, poczem resztę wagonów skierowano na wolną linję i pociąg po 2 i pół godzinnem opóźnieniu ruszył do Warszawy. Wskutek katastrofy nastąpiła przerwa w ruchu na odnodze lubelskiej, aż do czasu uprzątnięcia wagonów i naprawy toru.

(m) **Złodziej — chloroformista.** Do mieszkania Marji Giertowej przy ul. Towarowej 31, dostał się w nocy o godz. 2-ej przez okno 1-go piętra od podwórza złodziej, który córce Giertowej nałożył na twarz szmatę nasyconą chloroformem, poczem zrabował różne rzeczy, wartości 3.000 mk. Według przypuszczeń obrabowanej, sprawcą kradzieży był ojczym córki, Jakób Gierth.

(m) **Kradzież w pensjonacie.** Przy ul. Szpitalnej nr. 5, w pensjonacie p. Myszkowskiej skradziono różne rzeczy, wartości 13,000 mk.

(m) **Małoletni defraudant.** 14-letni Mieczysław Kępski, chłopiec biurowy u inżyniera Szpigowskiego w Radomiu przy ul. Skaryszewskiej nr. 11, zdefraudował 150,000 koron i zbiegł w niewiadomym kierunku. Funkcjonarjusze wydziału wywiadowczego dowództwa straży kolejowej w Radomiu wraz z inż. Szpigowskim i policjantem udali się natychmiast drezyną w kierunku stacji Różak, gdzie aresztowali nieletniego defraudanta wraz z całą skradzioną sumą. Tym sposobem dzięki szybkiemu zarządzeniu i energji wywiadowców inż. Szpigowski odzyskał swoją stratę.

(m) **Przemycanie prochu.** Wywiadowca wydziału wywiadowczego zatrzymał na stacji w Radomiu Dawida Weintrauba z Radomia, który przewoził bez pozwolenia proch w ilości 2 i pół funta, który zarekwirowano, sprawę zaś skierowano do sędziego śledczego.

(m) **Zbiorowa bójka.** Na ul. Opaczewskiej 18, na Ochocie, wynikła bójka między kilku pijanymi osobnikami. W rezultacie cztery osoby zostały poszwankowane tak dotkliwie, że po odprowadzeniu ich do komisarjatu wezwano Pogotowie. Lekarz opatrzył osoby, które odniosły rany na głowie, są to: Władysław Knap, lat 42, murarz, Jan Łuczak, lat 43, Józef Obrębalski, lat 26 i Marjanna Obrębalska, lat 66.

(m) **Rozpaczliwy czyn pijaka.** Dzieci bawiące się na podwórzu domu nr. 5 przy ul. Miedzianej, gdzie mieści się 6-ty komisarjat zauważyły w suterynie, w areszcie wiszącego na zawiasach drzwi mężczyznę, który chrapał i jęczał. Przechodzący wówczas kapral Grylas otworzył z trudnością drzwi i przeciął szalik, na którym wisiał znany alkoholik, 42-letni Eustachjusz Gołub, prawosławny, zamieszkały przy ul. Kopińskiej nr. 5 na Ochocie. Gołub był przyprowadzony z ulicy jako nietrzeźwy i do czasu wytrzeźwienia został osadzony w areszcie. Lekarz Pogotowia, po zastosowaniu środków trzeźwiących, pozostawił desperata na miejscu.

(m) **Kradzież drutu.** W obrębie 15-go komisarjatu na Pradze, zatrzymano platformę naładowaną drutem. Jak się okazało drut zakupił na forcie Śliwickim Moszek Szwarc (Wronia 68), skąd go skradziono. Drut w ilości 118 kręgów zatrzymano w depozycie urzędu śledczego, zaś akta sprawy skierowano do władz sądowych.

(m) **Potajemna gorzelnia.** W domu nr. 16 przy ul. Rybaki funkcjonarjusze urzędu śledczego znaleźli przyrządy gorzelnicze: kocioł, 6 beczek do zacieru, chłodnik i różne części aparatu do pędzenia spirytusu. Właściciela gorzelni nie ujawniono.

(m) **Przemytnictwo.** Na stacji Dęblin zatrzymano mieszkankę Szydłowca Łaję Kirszenblatową, która przemycała 20 par cholewek, oraz Esterę Szajnwaldową, również ze Szydłowca, przemycającą 10 par cholew i 8 par przyszew. Towar, jako przewożony bez pozwolenia, zatrzymano, a sprawę skierowano do urzędu walki z lichwą i spekulacją.

(m) **Bandytyzm.** W Wołominie pod Warszawą, dokonano napadu rabunkowego. Policja miejscowa wkrótce wpadła na ślad sprawców napadu i w Targówku na stacji kolejki Mareckiej policjant z Radzymina zatrzymał jakiegoś osobnika, który wyskoczył z pociągu, i odprowadził do 14-go komisarjatu. Po obrewidowaniu przy zatrzymanym znaleziono rewolwer syst. „Steiera", bieliznę mokrą, ubrania, buciki i latarkę elektryczną. Jak się okazało, zatrzymany został Wacław Brzozowski, zamieszkały przy ul. Łomżyńskiej 11, oskarżony o napad w Wołominie.

(m) **Skład rzeczy z darów amerykańskich.** Podczas rewizji w mieszkaniach Antoniego Twardowskiego przy ul. Wiosennej 4 i Kazimierza Gasteraka przy ul. Łomżyńskiej 16, znaleziono ubrania damskie i męskie, bieliznę, obuwie, mydło, mleko skondensowane, skóry, nici, oraz wyroby tytuniowe — pochodzące z kradzieży darów amerykańskich. Twardowskiego i Gaslerka aresztowano.

(m) **Przez sufit.** Przy ul. Nowolipki nr. 5 do składu p. f. „Nirensztein i Rapaport" za pomocą wyrżnięcia otworu w suficie dostali się złodzieje i skradli 182 fartuchy, 4.800 par rękawiczek i 15 halek trykotowych, na ogólną sumę 30,000 mk.

Listy do redakcji.

Szanowna Redakcjo!

Uprzejmie prosimy o zamieszczenie tych paru słów wyjaśnienia do artykułu „Przeciw terorowi komunistów", pomieszczonego przez delegację warsztatów krawieckich (Żytnia 20) w „Robotniku" z dnia 24 lipca r. b. nr. 256.

Wobec kategorycznego zaprzeczenia przez po-

wązkowski dzielnicowy komitet partji komunistycznej, jakoby incydent z wspomnianym w tymże artykule robotnikiem warsztatów krawieckich a komunistami miał coś wspólnego z próbą wywołania strajku w dniu 21 lipca r. b., jak również wobec kategorycznych zapewnień ze strony wspomnianego komitetu, że pościg za tymże robotnikiem miał inny cel, który wyniknął jedynie przez nieporozumienie, a także wobec kategorycznego zapewnienia, jakie otrzymała osobiście delegacja warsztatów ze strony wyżej wymienionego komitetu, że nasz towarzysz prześladowanym przez komunistów nadal nie będzie, my ze swej strony w imieniu robotników naszych warsztatów, cofamy zapowiedziany przez nas odwet na członkach partji komunistów.

Delegacja warsztatów krawieckich.

28 lipca 1919 r.

Odpowiedzi Redakcji.

Komisji centr. Zw. Zawodowych. Sprawę umieszczenia lub nieumieszczenia Waszego Komunikatu, oddaliśmy do rozstrzygnięcia instancjom partyjnym.

Z sądów.

Z dziejów pana „kapitana".

Charakterystyczna sprawa toczy się obecnie w sądzie pokoju.

W charakterze oskarżonego pociągnięto do odpowiedzialności karnej 30-letniego Mieczysława Platonofa, którego zatrzymano na Krakowskiem Przedmieściu i odprowadzono do dowództwa żandarmerji polskiej za nieprawne noszenie oznak kapitana, t. j. trefli z 3-ma gwiazdkami.

W żandarmerji sam zerwał sobie trefle, usiłując je zniszczyć.

Badany dwukrotnie podczas prowadzenia śledztwa oświadczył, że przez noszenie oznak oficerskich państwu polskiemu szkody nie przyniósł, gdyż nie czynił tego w celu osiągnięcia jakichś korzyści materjalnych.

O przeszłości swej nakreślił Platonof bardzo wyczerpujący obraz, z którego wyjmujemy niektóre jeno szczegóły gwoli charakterystyki:

Po ukończeniu — mówi — szkoły technicznej średniej w Moskwie, wstąpił w 1911 r. do intendentury rosyjskiej w temże mieście.

Po wybuchu wojny zaciągnął się, jako rysownik do sztabu armji na froncie zachodnim, a w 1916 r. zbiegł ze służby rosyjskiej i wstąpił do wojskowego komitetu polskiego na okrąg moskiewski do komendantury i mianowany został naczelnikiem aprowizacji tejże komendantury.

W lutym 1918 r. władze bolszewickie rozwiązały tę komendanturę i osadziły w więzieniu wszystkich oficerów, wśród których P. udało się uciec.

W maju 1918 r. udało mu się wstąpić do przedstawicielstwa Rady Regencyjnej do wydziału ewakuacyjnego w Moskwie, skąd wrócił „w czasie właściwym" do Warszawy.

Tu wniósł podanie do komisji wojskowej o miejsce, a nie mogąc się doczekać wyniku i nie mając środków na wyżywienie się postanowił „rzucić się" na nowe pole działalności.

Udał się do ministerjum spraw wewnętrznych, gdzie 13 listopada r. z. otrzymał posadę w policji radomskiej jako oficer-instruktor w randze „kapitana".

Służba ta również krótko trwała, bo przyjęty został na 3 miesiące tylko.

Gdy go przytrzymano na ulicy, szedł właśnie do komisji wojskowej na Krakowskiem dobijać się o nową posadę, a sądząc że ma prawo, jako były urzędnik „polski" nosić oznaki „kapitańskie", — włożył je na czas pokazania się w komisji.

Wyjaśnienie to jednak nie zadowoliło snać władz śledczych, które żądały ukarania P. za nieprawne noszenie munduru.

Na posiedzenie sądowe P. nie stawił się, wskutek czego sąd odraczając rozprawy, zarządził odpowiednie poszukiwania.

Teatr i muzyka.

Z „QUI PRO QUO".

W nowym programie wysuwa się na plan pierwszy grany już poprzednio pastel śpiewny „O pierotkach, pierocie, kominiarzu i cnotce" pióra T. Ślaza z muzyką J. Boczkowskiego. Melodyjna muzyka, wiersz giętki i wdzięczny, dodatnio świadczący o kulturze literackiej p. Ślaza, ładne kostjumy i malownicze dekoracje; wszystko tworzy całość harmonijną i stylową; zaś zespół artystów występujących w tej sztuce znakomicie przyczynia się do spotęgowania bardzo miłego wrażenia.

„Na całego" Awerczenki (w oryginale „Kogotok uwiaz, wsiej pticzkie propaść) w swoim czasie cieszyło się ogromnem powodzenie w programie wybornego rosyjskiego kabaretu „Krzywe zwierciadło". W „Qui pro quo" artyści grają tę rzecz w tempie zbyt powolnem. Dowcip „Wiernego sługi" pióra Teffi jest pośledniejszego gatunku, rzecz jednak grana była dobrze, szczególniej przez p. Znicza.

Pozostałe numery programu, jak „Niunio Homer" i „Madelon" były rzęsiście oklaskiwane przez publiczność.

Najbardziej jednak może podobał się „Żołnierz i markietanka" w wykonaniu naprawdę świetnej pary tanecznej.

S.

Teatr Rozmaitości. Dziś „Bez tarczy" J. A. Hertza.

Teatr Polski. Dziś wesoła „Miss Hobbs" Jerome K. Jerome'a.

Teatr Mały. Dziś po raz 67 i nieodwołalnie ostatni „Kochankowie" W. Grubińskiego.

Teatr Letni. Dziś po raz ostatni i 25 „Madame Sans Gêne". Jutro premjera znakomitej sztuki Molnara „Konfekcja męska".

Teatr Praski. Dziś „Ich czworo" G. Zapolskiej.

Teatr Powszechny (róg Leszna i Żelaznej). Dziś po raz drugi wstrząsający melodramat „Dwaj malcy".

Opera Buffa daje już tylko dwa dni „Dzieci Sabaudji", które z powodu wyjazdu na urlop p. Bigot schodzi z repertuaru w pełni powodzenia wyjątkowego. Program dopełni piękny „Urlop po Capstrzyku".

Ofiary.

25 mk. na rodziny robotników, poległych na ul. Warszawy podczas krwawych zajść.

F. C. szkoła podchorążych.

Pokwitowanie.

Drogą zebranych składek przez robotników Zagłębia Dąbrowskiego, za pośrednictwem Związku zawodowego górników, wpłynęło na rzecz ofiar katastrofy w Łazach na Śląsku Cieszyńskim.

Kopalnia Klimontów: Lista 1. Wydział górniczy I szyb 19 kor., 56.35 mk.; lista 2. Wydział górniczy I szyb 4 kor., 34.70 mmk.; lista 3. Powierzchnia 7.40 kor., 87.70 mk.,; lista 4. Upadnia 7.60 kor., 85.15 mk.; lista 5. Upadnia 2 kor., 3.50 mk.; lista 6. Wydział mechaniczny 4 kor., 45.35 mk. Razem 44 kor., 313.05 mk.

Kopalnie w Niwce: „Jerzy, Jadwiga I, Jadwiga II, Helena" 1361.65 mk.

Kopalnia na Niemcach: „Juljusz i Kaźmierz" 4 rub., 2121.20 kor., 186.80 mk.

Bobrowniki: Lista 1. zebrane przez tow. Rabsztyna 60.10 mk.; lista 2. zebrane przez tow. Gajdzińskiego 109.95 mk.; lista 3. ofiarowane przez oddział Związku górn. 150 mk.; lista 4. ofiarowane przez Tow. abstyn. „Przyszłość" 50 mk. Razem 370.05 marek.

Wszystkiego razem wpłynęło: rubli 4, koron 2.165,20, marek 2.231,55.

Za tak hojny dar składamy niniejszem wszystkim ofiarodawcom serdeczne dzięki.

Za komitet opieki nad ofiarami katastrofy w Łazach **Jan Pytlik, kasjer.**

Wydawca: Naczelna Rada Polskiej Partji Socjalistycznej. Redaktor naczelny dr. Feliks Perl.